

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR. 203

RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †

15. X. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org i polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Zabierzemy wam wasze dzieci; 3) Czy holokaust może wydarzyć się w Ameryce?; 4) Smutna zabawa w kloki historyczne; 5) Ideolog Radia Maryja; 6) Sabotaż, dywersja czy bałagan - I; 7) Nie grać losom Polski; 8) Z bandyty bohater; 9) Śwąd w Krynicy moralności; 10) Rynki finansowe; 11) Kreatorzy ziemskiej szczęśliwości; 12) Gdzie pochowano „Ognia” - II; 13) Polska bez Żydów - VII; 14) „Religia Holocaustu” - II;

Szczepionka HPV - Walka globalistów z wmawianym nam przeludnieniem

Coraz więcej ekspertów i rodziców zaniepokojonych jest efektami szczepionki HPV. W USA od 2 lat przeprowadza się masowo szczepienia małych dziewczynek, ale również i kobiet szczepionką pod nazwą **Gardasil** mającą zapobiegać rakowi szyjki macicy. **Zaszczepiono już 8 milionów, a planuje się ją zaszczepić 45 milionów dziewczynek i kobiet.** Jak podkreślają zaniepokojeni lekarze jak dr Richard Kerr z 33-letnią praktyką lekarską czy dr Joseph Desoto naukowiec zajmujący się badaniem raka dla National Institute of Health i wielu wielu innych (specjalistów [zob. na Youtube pod hasłem HPV vaccination mnóstwo raportów i wypowiedzi osób obeznanych z tematem] szczepionkę wprowadzono po zastosowaniu jej w trakcie testów tylko na kilku tysiącach osób i **absolutnie nie testowano jej na grupie dziewczynek w wieku 9-12 lat, która to grupa została w pierwszej kolejności objęta szczepieniami.**

Na dzień dzisiejszy jest już 18 wypadków śmiertelnych. Nikt nie ukrywa, że **szczepionka opiera się na wszczepianiu komórek rakowych aktywnych na całe życie przyszłej „ofiary” szczepień.** Nie bądźmy zdziwieni jeśli te dziewczynki za kilka lat **jako dojrzałe kobiety nie będą mogły zająć w ciążę,** o ile nie rozwinię się u nich żadna z form raka. Jak informuje Judicial Watch amerykańska, publiczna organizacja wykrywająca i ścigająca korupcje rządowe - **firma Merck** która wyprodukowała ową szczepionkę **udzieliła dużych dotacji dla bardzo ważnych polityków** [www.judicialwatch.org] Sprzedaż Gardasilu w USA, jest szacowana na osiągnięcie zysku 1 miliarda dolarów w pierwszym roku jego dostępności. Tylko w ciągu okresu od 8 czerwca 2006 - gdy szczepionki otrzymały aprobatę od [Federalnego Urzędu Żywności i Leków (FDA)] - do maja 2007 zgłoszono do FDA 1 637 raportów działań niepożądanych szczepionki przeciw HPV. Efekty uboczne opublikowane przez Merck & Co. ostrzegają ludzi o potencjalnym bólu, gorączce, mdłościach, zawrotach głowy i swędzeniu po otrzymaniu szczepionki. Rzeczywiście, 77% działań niepożądanych to są typowe efekty uboczne szczepień. Ale do pozostałych bardziej poważnych należą: **paraliż, porażenie nerwu twarzowego, zespół GuillainaBarra i napady padaczki, zakrzepy krwi i różne powikłania z sercem.** Spośród 42 kobiet, które otrzymały szczepionkę podczas ciąży, 18 doświadczyło działań ubocznych poczynając od samoistnego poronienia do nieprawidłowości w rozwoju poczętego dziecka.

Judicial Watch poinformował LifeSiteNews.com że w kolejnym okresie od maja 2007 do września 2007, ujawniono kolejnych 1800 przypadków niepożądanych działań, w tym więcej przypadków śmiertelnych.

Zaniepokojeni rodzice i lekarze pytają dlaczego program szczepień HPV został zrealizowany przed należytym zakończeniem testów, zanim poznano długoterminowe efekty szczepionki?

Komuś jednak na tym zależało.

Warto też sięgnąć po książkę Jameson Taylor „America's Drug Deal: Vaccines, Abortion, Corruption”. T. Żółkiewska

#

Za nowojorskim „Super Expressem” (08.08.08)

Brytyjski dziennik „The Times” zaatakował polski rząd, że nie rozliczył się z Żydami, którzy utracili majątki w czasie drugiej wojny światowej i w PRL. Na zarzuty odpowiadają szef Gminy Wyznania Starozakonnych w RP Bolesław Szenicer, wicemarszałek Senatu Zbigniew Romaszewski (PiS) i poseł PSL Stanisław Żelichowski

POLSKA NIE MOŻE ULEC SZANTAŻOWI

„Super Express”: - **Jak pan ocenia roszczenia amerykańskich Żydów, którzy krytykują polski rząd, m.in. w dzienniku „The Times”, że nie zwraca im utraconego w Polsce mienia?**

Bolesław Szenicer: - *Jednoznacznie negatywnie. Działacze Światowego Kongresu Żydów, uzyskane do tej pory środki z innych krajów europejskich, zgarnęli do własnych kieszeni. Przecież nie jest tajemnicą, że w Izraelu do dzisiaj żyjący powstańcy z getta czy też ludzie, którzy przeżyli w Polsce stworzone przez hitlerowców piekło holocaustu, nie dostają nic, żyją dosłownie w biedzie. A dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że właśnie takie organizacje jak SKŻ uzurpują sobie nienależne im prawo do odzyskania majątku ofiar - jeśli nie w naturze, to w formie rekompensaty. Dlatego tych Żydów, moich braci, liczy się niestety tylko pieniądź.*

SE - A czy nie są depozytariuszami pamięci? Czy w myśl prawa nie należy się im to?

BSz - Nie. Spójrzmy, jak działa w Polsce ustawa z 1997 r. O zwrocie majątków gminom żydowskim. Co z tym majątkiem zrobił SKŻ, Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego? Zamiast dbać o niego, krótko po odzyskaniu - sprzedali go. To jest ponad pięć i pół tysiąca majątków żydowskich. Pieniądże znów poszły do ich kieszeni. A wcześniej tak ładnie mówili że odremontują najważniejsze dla nas Żydów pozostałości, czyli cmentarze. Tymczasem na to nie poszedł złamany grosz. Weźmy cmentarz w Siedlcach. Urząd Straży Miejskiej musiał pismem ponaglać Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP, by zajął się chociaż oczyszczeniem tego cmentarza z zarośli. A oni odpowiedzieli: „My? Przepraszamy, nie mamy pieniędzy”.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

SE - Jak pan ocenia rezolucję Kongresu USA, która zobowiązuje amerykańską administrację do rozliczania się co pół roku z postępów w negocjacjach z Polską i Litwą co do roszczeń Żydów?

BSz - To jest zwykły szantaż. Polska po prostu została złapana za gardło. Dlaczego nie dostaniemy pieniędzy na uzbrojenie armii? Dlatego, że jeszcze nie rozliczyliśmy się za holocaust. To powoduje też, że Polska nie jest dopuszczana do nowoczesnych technologii.

SE - Czy Polska rozliczyła się z żydowskiego mienia?

BSz - Całkowicie. Zarówno finansowo, jak i moralnie. Polska straciła w II wojnie światowej dużo więcej niż inne kraje europejskie. Jeśli chodzi o majątki żydowskie, to po nacjonalizującym dekreście Bieruta mogła je przecież zburzyć i nie byłoby sprawy, a przecież Polska tego nie zrobiła, uratowała to mienie, zbudowała tam kina, biblioteki. Proszę zwrócić uwagę, jakie piękne synagogi pozostały w całej Polsce. A potem przyszli Żydzi i powiedzieli, że to nasze. Ale dlaczego przyszli? Dlatego, że premier Cimoszewicz z prezydentem Kwaśniewskim chcieli być za dobrzy w stosunku do nas, do Żydów, i z ustawy z 1997 r. „wyleciały” dwa punkty, które zabezpieczały majątki żydowskie w całej Polsce. Teraz znów Polska ugina się pod szantazem.

Rozmawiał Paweł Lickiewicz

#

Po wojnie jedni walczyli o wolną Polskę, a inni myśleli tylko o swoich straconych majątkach

PROTESTUJĘ PRZECIWKO TAKIM OSZCZERSTWOM

Jestem głęboko oburzony wypowiedzią baronessy Ruth Deetch, którą opublikował brytyjski dziennik „The Times”. Oskarżyła ona polski rząd, że nie wywiązuje się z obietnic wypłaty odszkodowań Żydom, którzy stracili mienie w czasie drugiej wojny światowej, ani obywatelom polskim, których majątki przejęto po wojnie. Te stwierdzenia są całkowicie fantastyczne i fałszywe - nie mają żadnego związku z rzeczywistością.

Niestety, takie kalumnie nie są przypadkiem odosobnionym. Tego typu tok „rozumowania” nader często pojawia się w prasie amerykańskiej - i idzie w świat. Moja odpowiedź na takie oszczerstwa jest całkowicie jednoznaczna. Ludzie, którzy wypisują takie rzeczy, w ogóle nie zdają sobie sprawy z tego, jak wyglądała Polska po II wojnie światowej. Spójrzmy na sprawę najbardziej dramatyczną - na los Warszawy. Przecież to miasto wówczas zostało unicestwione. I to, co w stolicy istnieje w chwili obecnej, jest dziełem całego narodu, który był tu w Polsce.

I jest rzeczą zupełnie obojętną czy postulaty roszczeniowe wysuwają Żydzi czy nie Żydzi - bo to nie oni odbudowali to gruzowisko. Wartość tego mienia po Powstaniu Warszawskim wynosiła dokładnie zero przecinek zero. I jeżeli ktoś wypowiada podobne rzeczy, jak robią to ludzie związani z wpływowym lobby żydowskim w krajach anglosaskich, robi to albo w złej wierze, albo jest po prostu durniem. Jeżeli chodzi o Brytyjczyków czy Amerykanów, powinni zdawać sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności za oddanie Polski w ręce Stalina. Przecież wiedzieli, że w systemie komunistycznym pojęcie własności prywatnej nie istnieje. I pogodzili się z tym!

I to, że w Polsce dziś obowiązuje własność, zawdzięczamy tym, którzy ją wywalczyli - niejednokrotnie siedząc w więzieniach lub będąc rozstrzelanymi w czasach stalinowskich - a nie tym, którzy zachowali tylko pamięć o swojej własności i uciekli z Polski. Oni nie mieli żadnego udziału w tym, że dziś Polska wygląda tak, jak wygląda - że znów jest demokratycznym państwem.

Zbigniew Romaszewski Wicemarszałek Senatu (PiS)

#

PRL wypłaciła odszkodowania, które zagarnęły inne państwa - mówi szef klubu PSL, Stanisław Żelichowski

PRAWDY HISTORYCZNEJ NIE DA SIĘ ZAMAZAĆ

Super Express: - Dlaczego PSL wzywa Amerykanów, by wyrównali wszystkie krzywdy, jakie ponieśliśmy na skutek podziału Europy w Jałcie?

Stanisław Żelichowski: - To jedynie odpowiedź na zaczepkę Amerykanów. Nasz projekt uchwały w tej sprawie jest reakcją na wniosek czterech kongresmenów, którzy chcą wezwać nasz rząd do zwrotu lub wypłaty odszkodowań za mienie żydowskie pozostawione w Polsce po II wojnie światowej. Chcieliśmy pokazać, że ta sprawa nie działa tylko w jedną stronę. Że prawdy historycznej nie da się załatwić tak, jak chcą tego Amerykanie. Mam nadzieję, że władze USA zachowają się w tej sprawie racjonalnie. Jeśli nie – PSL zaproponuje Sejmowi przyjęcie naszej uchwały.

SE - Będzie miała jedynie symboliczny charakter...

St.Ż - Niekoniecznie. Uchwała składa się z dwóch części. Według mojej wiedzy, potwierdzonej konkretnymi umowami i dokumentami, w PRL państwo polskie wypłaciło ponad miliard dolarów (według dzisiejszego kursu - ale w tamym czasie była to równowartość żądanego mienia - St.F.) odszkodowań cudzoziemcom oraz Polakom, którzy po wojnie wyjechali z kraju i przyjęli inne obywatelstwo. Polska przystąpiła do regulacji zobowiązań w stosunku do 10 państw. W tym USA. Kilka dni temu wystosowałem w tej sprawie interpelację do ministra Sikorskiego. Jeśli potwierdzi moje informacje - nasza uchwała będzie miała zupełnie inny charakter. Okaże się, że wszystkie rachunki z naszej strony zostały wyrównane.

SE - Jeśli tak, to dlaczego w Stanach roszczeniowe głosy w ogóle się odzywają? Lepiej lobują?

St.Ż - Lobbing to jedno. Trzeba też pamiętać, że z własnej, głupawej inicjatywy wielokrotnie pokazaliśmy, że państwo polskie w PRL w zasadzie nie istniało. A skoro sami tak stawiamy sprawę, to wypłaconych przez tamte władze odszkodowań też jakby nie było. To absurd.

SE - Co możemy z tym zrobić?

St.Ż - Musimy otwarcie mówić, że odszkodowania zostały wypłacone. Więcej – zleciłem już opracowanie uchwały, w której przeprosimy Polaków. Tych, którzy wyjechali z kraju i przyjęli inne obywatelstwo. Przeprosimy za rządy krajów, w których teraz mieszkają, że wzięły od Polski forszę, a im nie zadośćuczyniły. Mimo że się do tego zobowiązały.

Rozmawiał Tomasz Sygut

„ZABIERZEMY WAM WASZE DZIECI”

Miałość i nuda ‘rządów miłości’ oraz intelektualny marazm i polityczna impotencja opozycji zniechęcają coraz częściej do zainteresowania się bieżącą polską polityką. Okazuje się jednak, że sprawy bieżące stale należy śledzić, bowiem miejsce mają wysoki, które niepokoić muszą nie tylko konserwatystę, ale w ogóle - każdego rozsądnego człowieka. Podmywane są bowiem fundamenty władzy rodzicielskiej i trwałość instytucji rodziny.

W forsowaniu szkodliwych rozwiązań przoduje minister edukacji Katarzyna Hallowa - doszło już do tego że nie tylko użytkownicy forum portalu konserwatywizm.pl nazywają panią Hallową „maoistką” - nawet mainstreamowy Łukasz Warzecha otwarcie nazywa „jej” jej?) pomysły komunistycznymi.

Pani Hallowa nie ustaje w wysiłkach, by obniżyć wiek, w jakim dzieci będą musiały być posłane przez rodziców do szkoły. Coraz młodsze dzieci chce się odbierać rodzicom, aby od najwcześniejszych lat mogły być poddawane indoktrynacji w szkołach państwowych. Nie uważam, że presadzam

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

, pisząc o "indoktrynacji". Dzisiejsza szkoła uczy nie tylko abecadła, rachunków, przyrody. Ale też - uczy, jakoby człowiek pochodził od małpy, a Unia Europejska była wielkim dobrodziejstwem dla Polski. Lewica pragnie zapewnić dzieciom także lekcje seksu, które oprócz groźby demoralizacji niosą sobą też groźbę propagandy np. skłaniające do uznania różnorodnych dewiacji za coś "normalnego". Fakt, że szkoła może być - jeśli chodzi o stosunki własnościowe - prywatna lub społeczna zmienia niewiele, gdyż jej program i tak musi być zatwierdzony przez państwo.

Platforma Obywatelska była przedstawiana przez swych zwolenników jako siła "prawicowa" i "wolnościowa". Sprawdzam. Gdzie się podziały projekty bonu edukacyjnego? A gdzie ułatwienia dla rodziców pragnących praktykować nauczanie domowe (homeschooling)? Nie ma ich!!! Platformę przed wyborami niemal otwarcie popierało wielu biskupów - czy partia ta uczyniła cokolwiek w kierunku zwiększenia roli Kościoła w procesie wychowania dzieci i młodzieży?

Ktoś może stwierdzić że jestem przeciwnikiem państwowego szkolnictwa i zwolennikiem utrzymywania ludu w ciemnocie. Nie, nie jestem. Jako konserwatysta wierzę natomiast w instytucję rodziny i uznaję prawo rodziców do wychowania dzieci w takim duchu, w jakim uznają to za słusze. Rolą państwa jest im to umożliwić i ułatwić. Realizacja pomysłów pani Hallowej, sprowadzających się do glajszachtowania programów nauczania i wyrwania dzieci z domów w coraz młodszym wieku utrudnia to, jeśli nie uniemożliwia.

Szkoła staje się w coraz większym stopniu instrumentem oglupiania młodzieży. Z list lektur skreśla się klasykę literatury, okraja się programy nauczania historii. Nie wspomnę już o braku jakiegokolwiek zapoznawania uczniów z kulturą klasyczną (poza sporadyczną apologią ateńskiej demokracji). Nacisk kładzie się na opanowanie umiejętności praktycznych. Współczesna szkoła, zamiast wychowywać człowieka, produkuje inteligentną małpę.

Platforma ustami 'rzecznika praw dziecka' ze swej nominacji opowiedziała się też za całkowitym zakazem bicia dzieci. Nie jestem, prawdopodobnie jak wszyscy pozostali przeciwnicy tego typu pomysłów, psychopatą pochwalającym bicie dzieci. Uważam że dzieci są własnością rodziców, zaś przypadki znęcania się nad dziećmi ze strony ich rodziców, należy karać. Platforma stosuje natomiast, typowo lewicową metodę przedstawiania przypadków patologicznych jako istotę stanu obecnego. Metody wychowawcze stosowane przez rodziców to ich prywatna sprawa a pomysły całkowitego zakazu kar cielesnych (za "bicie dzieci" uchościć ma nawet przysłowiowy klaps!) są skandaliczne i wręcz bolszewickie!

'Rzecznik praw dziecka' wystąpił niedawno w telewizji TVN z panią - zwaną pod pseudonimem "Superniana", która w stacji Waltera, robi za specjalistkę od spraw pedagogicznych, a która zasłynęła do tej pory głównie z obrony związków lesbijskich. Razem postulowali - uwaga, uwaga! - dzwonienie na policję w przypadku podejrzenia, że sąsiedzi biją swoje dzieci! Popularyzacja donosicielstwa - oto "liberalna" wizja społeczeństwa wedle PO! Pan rzecznik z panią "supernianią" apelowali też do obywateli o interwencję gdy na przykład matka krzyknie w parku na swoje dziecko! Oto wizja państwa policyjnego w jedwabnych rękawiczkach - obywatele są wobec siebie podejrzliwi, szpiegują się nawzajem, a w razie czego - informują Leviathana o zbrodniach przez siebie popełnianych! Istny panoptikon w wersji perpetuum mobile! Instytucję rodziny i władzy rodzicielskiej można poświęcić w drodze do nowego wspaniałego świata.

"Konserwatystom" i "liberałom" dalej popierającym Platformę Obywatelską gratuluję dobrego samopoczucia...

Michał Gadziński (konserwatyzm.pl)

"CZY HOLOKAUST MOŻE WYDARZYĆ SIĘ W AMERYCE?" - Lech Maziakowski

Amerkańscy Żydzi czują się niezwykle zaniepokojeni obecnym kryzysem finansowym w Stanach Zjednoczonych. Zaniepokojeni do tego stopnia że obawiają się wręcz o swoje życie. Na swoim blogu internetowym [\[link do video, wywiadu przeprowadzonego przez państwowe radio Israel National Radio\]](#), rabin Lazer Brody pyta wprost: "Czy Holocaust może wydarzyć się w Ameryce?". Według niego, nie tylko może, ale jest on już bardzo niedaleko, "tuż za rogiem".

"Ludzie myślą, że holocaust zaczyna się od obozów koncentracyjnych" - instruuje rabin Brody i wyjaśnia nie znającym się na rzeczy że przecież tak nie jest, gdyż "On się tam kończy, a nie zaczyna. Zaczyna się od graffiti, od szeptanych rozmów w barach, od tego, co zmarły wielki rabin Meir Kahane zwykł mówić: 'Gdy czasy są dobre, nienawidzący Żydów nienawidzą ich po cichu, gdy przychodzą złe czasy, nienawidzą ich głośno, lecz gdy przychodzi kryzys ekonomiczny, nienawidzą ich brutalnie, używając siły'."

Wraz z kryzysem ekonomicznym przeżywanym obecnie w Ameryce, rabin Brody nie wie, czemu obawia się o swoje życie i życie swoich braci etniczno-religijnych. Być może kojarzy on w jakiś sposób obecny kryzys z konkretnym faktem, iż główne stanowiska finansjery zajmowane są przez jego etnicznych braci. Być może również znajduje się w stanie obłędnej ekstazy widząc wszędzie wokół "antysemitów" czyhających z nożami, przygotowujących się już do rozpalania stosów i budujących "komory gazowe". Trudno zgadnąć, jednak rabin Brody postrzega dzisiejszą sytuację w Stanach Zjednoczonych jako niemal powtórkę hitlerowskich Niemiec. To, co widzimy dzisiaj - ostrzega rabin Brody - "Jest szablonem do [powtórzenia] holocaustu, ale ludzie nie chcą o tym wiedzieć. Wolą oglądać [futbolowe] mistrzostwa, interesują się jedzeniem, tym co obejrzeć w telewizji. A [przecież] mamy dzisiaj szablon podobny do tego jaki występował w Niemczech przed holocaustem".

Co ciekawe, nawiedzony rabin Brody niemalże obwinia za to wszystko, co się dzieje "z bankructwami banków, utratą domów, zwolnieniami", samego... Boga: - "Hashem [Bóg] przemawia do nas głośno i wyraźnie" - proroczo nawołuje rabin. Jednak zastrzega równocześnie, że te wszystkie bankructwa, to jednak "Nie jest wina administracji Busha, [bowiem] to czyni sam Hashem!". Czyli, według mesjanistycznych umysłów żydowskich, krach na giełdzie, upadek (zarządzanych przez Żydów) banków - to dzieło samego Boga. Doprawdy trzeba czuć się nie tylko równym Bogu, ale Go przerastać, aby konstruować tego typu oskarżenia.

Rabinowi Brody sekunduje Shifra Hoffman, ostrzegając przed "niezliczoną liczbą neonazistów i grup wyznających ideę wyższości białego człowieka". Hoffman woła rozpaczliwie do swoich braci: "Amerkańscy Żydzi obudźcie się, oni naprawdę myślą to co mówią, a myślą o Tobie!". W niedawno wydanej ulotce rozprowadzanej w wielu krajach świata, Hoffman woła: "Uwaga! Amerkańscy Żydzi są w niebezpieczeństwie! W czasie gdy system monetarny w Stanach Zjednoczonych przechodzi kryzys pogłębiany przez upadające banki, niezliczona liczba neonazistów i grup wyznających ideę wyższości białego człowieka, rozpowszechnia jadowite przesłania, tak poprzez internet jak i protestując w miejscach publicznych. Obwiniają oni Żydów za amerykański kryzys ekonomiczny i problemy rasowe, jak również za wojnę w Iraku. Nazywając siebie 'prawdziwymi amerykańskimi patriotami', ci nienawidzący Żydów wychwalają Hitlera jako swojego bohatera oraz zachęcają do przemocy. Amerkańscy Żydzi obudźcie się!. Oni naprawdę myślą to co mówią, a myślą o Tobie! Przyjeźdź do Izraela teraz, zanim nie będzie za późno!"

Jak daleko sięga obłęd mesjanizmu żydowskiego, pokazuje nam historia: od samego upadku świątyni jerozolimskiej kiedy to z Hebrajczyków

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

wyodrębniły się groźne antychrześcijańskie sekty żydowskie, przez serię rebelii, wzniecanie bądź wspieranie rewolucji, infekowanie mas kolejnymi przepowiedziami o przyjściu "Mesjasza", odwoływaniem się do starotestamentowego 'oko-za-oko', i zawsze bezowocnymi próbami budowania 'raju na Ziemi'. W przeszłości, porażeni judaizmem reformatorzy świata - czy to Julian Apostata, Jan Hus, Tomasz Muenzer, Huldrych Zwingli, czy też cała rzesza innych, bardziej nam współczesnych - korzystaliby z najbardziej wyrafinowanych tortur i szubienic zawsze gotowych dla przeciwników judaistycznej starotestamentowej sprawiedliwości. Dzisiejsze czasy niewiele zmieniły postrzeganie świata, tak samych rewolucyjnych Żydów, jak i zainfekowanych ideologią judaizmu ich wyznawców, z tą różnicą, że wykorzystują do swoich celów coraz szczelniejszą zasłonę medialną nie pozwalającą społeczeństwom na poznanie prawdy. Tak jak zawsze, korzystają chętnie ze straszaka "antysemityzmu" - istniejącego zarówno realnie jako reakcja na żydowską *hucpę*, jak i wyimaginowanego acz chętnie kulturowanego przez samych Żydów jako skutecznego spoiwa diaspory. W swoim arsenale broni korzystają też z nowego straszaka w postaci "religii holokaustu" - nowej religii ze swoimi kapłanami, ofiarami i dogmatami, religii o której nie wolno dyskutować, której nie wolno badać, nie wolno naruszać, nie wolno podważać.

Na pytanie "Czy Holocaust może wydarzyć się w Ameryce?" - można odpowiedzieć że jeśli ktoś komuś szykuje dzisiaj "holocaust", to raczej ofiarami staną się ci co "szemrają po barach".

Lech Maziakowski - Washington, DC - 27.IX.2008 [www.bibula.com]

SMUTNA ZABAWA W KLOCKI HISTORYCZNE

Wszystkie nieszczęścia Polaków ostatnich lat, wynikają z kalekich zasad ustroju państwa autorstwa Michnika, Kuronia, Geremka, Mazowieckiego i „ich” współników. To oni zaplanowali taki ustrój, w którym my Polacy, nie mamy nic do powiedzenia i nazwali go przewrotnie demokracją.

Oczywiście należałoby zacząć od „wyprostowania” naszej najnowszej historii, lecz w obecnych warunkach jest to raczej niemożliwe, o czym przekonał się pan dr Cenckiewicz dokładając rękę do wyjaśnienia „ciemnych danych” o Wałęsie. Bez tego można oczywiście budować przyszłość, ale nie będzie ona umocowana w przeszłości, będzie epizodem, który nie ma początku. I ten początek będzie zawsze kością niezgody i zaczynem fermentu.

Dzisiaj po blisko 30 latach sprawa źródeł stanu wojennego, przemilczanych i maskowanych nadal dzieli Polaków. Z jednej strony fakty wskazujące na to że stan wojenny był samodzielną decyzją gen Jaruzelskiego w służbie Moskwy a z drugiej opinie Jana Pawła II, uważającego Jaruzelskiego za patriotę, Michnika „odpięrcie się od generała” i wreszcie argument: „gdyby nie Jaruzelski, nie byłoby okrągłego stołu”.

Myślę, że argument przypisujący Jaruzelskiemu współojcostwo okrągłego stołu, nie jest bezpodstawny. Tak, to prawda, gen Jaruzelski jest ojcem okrągłego stołu w takim kształcie, w jakim go odprawiono. Okrągły stół powinien odbyć się w 1981 roku zamiast stanu wojennego. Ale dlaczego nie odbył się wówczas, kiedy za plecami paktujących ze strony tzw. społecznej z niecierpliwością z nogi na nogę przestępowało 10 milionów członków Wielkiej Solidarności. Już sama obecność tych mas członkowskich w obawie przed ich pomrukiem, odbierałaby paktującym ochotę do szachrajstw, jakie mieli w planach.

Zupełnie inna sytuacja była w 1989 roku, kiedy za plecami paktujących w imieniu narodu polskiego stała atrapa Solidarności, cień dawnej Wielkiej Solidarności, kierowany przez agenturę SB. I w tym najgorszym znaczeniu gen Jaruzelski jest ojcem akcji „okrągły stół” zrealizowanej w 1989 roku.

Pytanie zasadnicze, zatem brzmi nie „dlaczego Jaruzelski wprowadził stan wojenny” lecz „w jakim celu i kto tak naprawdę namówił go do tego?” oraz „dlaczego zaakceptował pomysł okrągłego stołu nie w 1981 a 1989 roku?”

Materiałów dowodowych wprawdzie nadal brak, jednak elementy układanki pasują do siebie „jak ulań”.

Kłócek pierwszy - **POGŁĘBIAJĄCA SIĘ NIWYDOLNOŚĆ SYSTEMU PRL.**

Kłócek drugi - **POWSTANIE WIELKIEJ SOLIDARNOŚCI.** No i jak? Te dwa klocki pasują do siebie?

Kłócek trzeci - **STRACH PRZED PRZEJĘCIEM WŁADZY W POLSCE PRZEZ POLAKÓW W LICZBIE 10 MILIONÓW.** Kłócek pasuje?

Kłócek czwarty - **WIELKA ZMOWA „JARUZELCZYKÓW Z DORADCAMI SOLIDARNOŚCI” W CELU WYRWANIA ZĘBÓW ZRYWOWI NIEPODLEGŁOŚCIOWEMU POLAKÓW.** Ten kłócek wyjaśnia wszystko, strach obu kontrahentów przed Polakami rodzi stan wojenny.

Kłócek piąty - **STAN WOJENNY ZA APROBATĄ ZSRR, USA** (Kukliński zameldował o tym planie miesiąc wcześniej), **I ROZBICIE STRUKTUR WIELKIEJ SOLIDARNOŚCI.** Kłócek pasuje czy nie pasuje do koncepcji przekazania władzy jednym żydowskim desantom w Polsce - drugiemu rzutowi?

Kłócek szósty - **POZORNE ODRODZENIE SOLIDARNOŚCI, ALE JUŻ KIEROWANEJ PRZEZ EKIPĘ ŻYDÓW AMERYKAŃSKICH.**

Kłócek siódmy - **JARUZELSKI ZARZĄDZA OBRADY OKRĄGŁEGO STOŁU,** przy którym stronę społeczną (Polaków) reprezentują Żydzi (ok. 90% „negocjatorów”).

Kłócek ósmy - **OBYDWIE STRONY ZBIERAJĄ OWOCE STANU WOJENNEGO** („strona społeczna” nie obawia się już zniszczonej Wielkiej Solidarności, strona „jaruzelska” otrzymuje gwarancje bezpieczeństwa). Czy ten kłócek też nie pasuje do wyników „obrad” okrągłego stołu?

Kłócek dziewiąty - **III RZECZPOSPOLITA („GRUBA KRESKA”, „ODPIĘRCIE SIĘ OD GENERAŁA”, GRABIEŻ MAJĄTKU NARODOWEGO** itd.).

Jako kłócek dziesiąty zakwalifikowałbym zainfekowanie systemu ustrojowego larwami destrukcji. To tak, jak giez bydlęcy nakłuwa skórę np. krowy i składa tam jajo. Z jaja wylęga się larwa żywiąca się gotowym kotletem tatarskim, larwa rośnie i przegryza cystę, jaką w samoobronie otoczył ją organizm zwierzęcia i wydostaje się na zewnątrz (np. do USA). Tak żydowski desant sprawujący niepodzielną władzę po 1989 r., złożył jaja w zdrowym ciele narodu polskiego. Ojcowie III Rzeczypospolitej niepolskiego pochodzenia stworzyli patologiczne w zamiarze struktury państwa, przestępcze zasady funkcjonowania państwa i wadliwe prawo a wylęgle z jaj tych larwy, żywią się ciałem Polski, naigrawając się z nas mamrocząc coś o demokracji i sprawiedliwości, dla pozorów prowadząc ze sobą "zacieklą" wojnę medialną.

Całkiem nieciekawa układanka, i w moim przekonaniu bliska prawdy, ale dzisiaj prawda to coś innego niż prawda prawdziwa. Dzisiaj prawdę piszą nadal ci, którzy w naszym imieniu przy okrągłym stole załatwiali swoje partykularne interesy żydowskiej diaspory.

Przecież tym wszystkim nie zarządzał przypadek, czyli chaos, wszystko to, co się zdarzyło miało swoją przyczynę i przyczynę, celowość tego ciągu zdarzeń jest porażająca, tylko ślepcy nie potrafią tego zobaczyć a ludzie małego ducha zobaczyć tej porażającej prawdy nie chcą. Jestem przekonany, że kiedyś, kiedy odzyskamy prawdziwą suwerenność - zagadka stanu wojennego, oraz zмова Jaruzelskiego, Michnika i Geremka zostaną ujawnione.

Cezary Rozwadowski

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Osoba prof. Roberta J. Nowaka zawsze jest "wdzięcznym" tematem, dla różnego rodzaju lewactwa, i wszelkiej maści liberalistów, akurat w Polsce różnice pomiędzy tymi ugrupowaniami są sztuczne i tylko ze względów taktycznych, niemal w całości zdominowane przez postkomunistycznych działaczy, układy i ich sympatyków.

Dlaczego Nowak jest tak zniechęcony przez te środowiska? Odpowiedź jest bardzo prosta, doskonale tych ludzi opisał i przedstawił (układy, powiązania) w wielu ze swoich ponad 40 książek, czarno na białym pokazał: kto jest kim. Polemizować z Nowakiem nikt nie chce, bo trudno zaprzeczać elementarnym faktom dlatego wybrano taktykę dyskredytacji i przemilczania.

Jeden z najlepszych polskich historyków i najbardziej twórczy z pisarzy, jest szerokiej opinii publicznej bardzo mało znany. Kilka lat temu, szukałem książek prof. Nowaka w kilku wrocławskich i krakowskich księgarniach, i panie ekspedientki tam pracujące, a więc osoby, które powinny być nieźle zorientowane, autentycznie, nie wiedziały o kim mowa.

W indeksie komputerowym był tylko "Czarny leksykon" sprzed kilku lat, to pokazuje jak bojkotowane są prace tego autora. Prawie każda publikacja w tzw "prasie polskiej" [czytaj: polskojęzycznych "szczekaczkach"] w odniesieniu do Nowaka musi mieć oczerniający wydźwięk, tak aby ten negatywny stereotyp zakodował się niejako podświadomie u czytelnika.

Jednym tchem Nowak wymieniany jest też jako groźny antysemita, jakkolwiek żaden z medialnych komentatorów nigdy tego nie udowodnił. Nie tak dawno, próbował to robić jeden z czołowych neobolszewickich propagandzistów III RP Tomasz Lis, totalnie się przy tym kompromitując. Określanie takich "redaktorów" jak Lis medialnymi neobolszewikami jest absolutnie wskazane i nie ma w tym cienia przesady, nawet jeśli dla wielu są to drażniące tony w świecie politycznej poprawności.

O ile łatwo można kupić książki różnych "przefarbowanych lisów", "Passentów", "Kołakowskich" - i to o zgrozo, w księgarniach katolickich - półki się od nich uginają, to książek autorów którzy "idą pod prąd" w swojej twórczości, jest tyle "co na lekarstwo".

Na usprawiedliwienie tego jakoby "normalnego" stanu rzeczy, zawsze wychylają się różne "mówiące głowy", że przecież mamy kapitalizm i to rynek decyduje o tym co ma być opublikowane a co nie - "tra la la la będzie wiosna", bajeczki dla naiwnych...

Jak ten "magiczny" rynek decyduje, co i w jakiej ilości opublikować, to najlepiej było widać po ogromnej liczbie antypolskich i oszczerczych książkach socjologa Grossa w stosunku do ostatnio wydanej książki przez IPN o Lechu Wałęsie, po którą ustawiały się tasiemcowe kolejki. Warto sobie porównać proporcję wydanych książek na rynku, chwilę się zastanowić i zadumać. Bo właśnie te proporcje świetnie pokazują jakim państwem jest współczesna Polska i przez jakich ludzi jest rządzona.

W żadnym z krajów, z tych w których przez kilka lat mieszkałem i które w miarę dobrze znam (Niemcy, Stany, Kanada) nie miała i nie ma miejsca sytuacja tak jak w Polsce, aby bezkrytycznie i bezkarnie dewaluować własną pamięć historyczną, pomniejszać dorobek patriotyczny pokoleń Polaków, opluwać i ośmieszać narodowe wartości.

Jeśli Polska kiedyś będzie normalnym krajem - bo w tej chwili jest tylko postkomunistycznym - to przyszłe pokolenia Polaków będą miały za co i za kogo się wstydić. Z budżetu państwa, czyli z kieszeni wszystkich podatników, finansuje się filmy oczerniające polską historię, ostatnio polskich żołnierzy na Westerplatte - poza pojedynczymi głosami protestu - nikomu to nie przeszkadza.

W innym filmie "Strajk - bohaterka z Gdańska", tym razem zrobionym przez niemieckiego producenta, gdzie jedną z najbardziej szlachetnych osób z tej pierwszej "Solidarności" Annę Walentynowicz, pokazano - a jakże by inaczej w odniesieniu do Polaków - pod wpływem alkoholu, film z wieloma przekłamaniem.

Inny obraz, film "1612", jeden z najbardziej antypolskich i oszczerczych, rozpowszechniany jest bez najmniejszych oporów w polskich kinach, i tak dalej. Dziwimy się później, że obcy nie mają dla nas szacunku i oczerniają nas - choćby wyzywając od antysemitów czy przypisując czyny których nie popełniliśmy - jeśli my sami nie mamy elementarnego szacunku dla siebie? Czy tego szacunku nam przybędzie, jeśli będziemy atakować najbardziej wartościowe osoby?

A niewątpliwie, jedną z takich postaci jest prof. Nowak, autor ponad czterdziestu książek i setek opublikowanych artykułów. Kilka tygodni temu, niemal wszystkie polskojęzyczne media w triumfalnym tonie poinformowały, że "ideolog" Radia Maryja Jerzy Robert Nowak przegrał proces o zniesławienie z wicemarszałkiem Sejmu Stefanem Niesiołowskim.

To słowo "ideolog" dominowało niemal we wszystkich medialnych relacjach, oraz co charakterystyczne, to brak naukowego tytułu przed nazwiskiem - to taki widoczny kontrast do innego "profesora". "Ideolog" Radia Maryja, jest obraźliwe nie tylko w stosunku do prof. Nowaka, ale w odniesieniu do milionów słuchaczy tego radia.

Jeśli w tym miejscu mogę sobie pozwolić na osobistą dygresję, to Radio Maryja z pewnością jest najlepszą stacją radiową, słuchaną przez miliony Polaków na całym świecie. Zaczęłem słuchać tego radia jeszcze, gdy byłem stosunkowo młodym człowiekiem tak jak i wielu moich dobrych znajomych, bardzo dobrze wykształconych, i wszyscy mieszkamy w dużym mieście. W mediach serwowany jest wizerunek słuchaczy RM jako babci i dziadków w moherowych beretach, z wykształceniem niepełnym podstawowym i z wiosiek "zabitych dechami"...

Dla wicemarszałka Sejmu Stefana Niesiołowskiego, wyroki postkomunistycznych sądów III RP, podobnie jak i dla różnych innych "Bolków", "Olków", "Olinów", etc..., są jedyną nadzieją utrzymania się na świeczniku - tak nawiasem mówiąc, Nowak o swojej przegranej sprawie sądowej, dowiedział się z mediów.

Represje wobec prof. Nowaka przeniosły się zatem na teren - komunistycznej enklawy, nie tkniętej przez żadne lustracje - "słynne" już sądy III RP. To już nie tylko bojkot książek - kiedyś, "zaaresztowano" książki profesora w Tychach, do tego dochodzą różne formy zastraszania, nocne telefony, kilka miesięcy temu przesłano na adres domowy profesora list z białym proszkiem (po otwarciu którego, żona profesora, do tej pory źle się czuje) - mamy w tej sprawie skandalicznie prowadzone śledztwo.

To, że Nowak nie poddał się, ale wprost przeciwnie, dalej robi swoje tak jak najlepiej potrafi - a potrafi bardzo skutecznie skoro ciągle, z taką furją jest atakowany przez lewactwo - świadczy to o charakterze i niezwyklej wręcz prawości tego człowieka.

Warto zapoznać się z książkami prof. Nowaka, nie bez kozery określany jest najlepszym kronikarzem współczesnej Polski, co miesiąc też można wysłuchać audycji "podsumowanie miesiąca" na falach Radia Maryja i TV Trwam w ramach "Rozmów Niedokończonych" - pliki do słuchania, dostępne na stronie internetowej: (www.radiomaryja.pl). Prawdy nie można się bać, trzeba ją propagować.

Krzysztof Wojciechowski - Ottawa, Kanada

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Interpelacja w sprawie próby kradzieży technologii Tafios oraz jej wykorzystania w polskim przemyśle zbrojeniowym.

Zagrabić, co jeszcze niezagrabione

Rząd Donalda Tuska jest oskarżony o nieróbstwo, nieudolność, brak koncepcji, a sam premier o niepodejmowanie zdecydowanych kroków, by nie narazić się elektoratowi przed wyborami prezydenckimi, w których zamierza kandydować. Te oskarżenia - formułowane zarówno przez opozycję, jak i media poprawnie politycznie - są z gruntu „niesłuszne”, wręcz „krzywdzące” zarówno cały gabinet, jak i jego szefa.

Ekipa Tuska przygotowała przecież gigantyczny plan tzw. prywatyzacji oznaczający pozbawienie Polaków resztek majątku narodowego. Sam program został już opracowany, a nad jego realizacją pracuje w pocie czoła Rada Ministrów, a szczególnie Ministerstwo Skarbu Państwa (MSP), którego skrót powinien być raczej odczytywany jako Ministerstwo Sprzedaży Polski. Po „zaniedbaniach” w tej dziedzinie rządów Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego robota ruszyła pełną parą. Aby zamydlić oczy różnym „nacionalistom” i malkontentom, rozpętano wielką hecę wokół obrony Lecha Wałęsy. Niech ludek telewizyjny pod batutą różnych Lisów fascynuje się ograną już sprawą „Bolka”, a my pod osłoną wrzawy po cichu zrobimy swoje.

CZTEROLETNI PLAN WYPRZEDAŻY

Komuniści preferowali pięciolatki, platformersi (nie zapominajmy też o sojuszniczym PSL, o którym w drugiej części) woła czterolatkę. Plan zakłada wyprzedaż 740 spółek w latach 2008-2011. Jak zapewnił Tusk, istotna część spółek ma być „sprywatyzowana” jeszcze w tym roku. W całości pójdą pod młotek branże turystyczna, farmaceutyczna, spożywcza, budowlana, stoczniowa, chemiczna, poligraficzna, drzewna, wydawnicza oraz przemysł elektroniczny. Na razie nie będzie dalszej „prywatyzacji” KGHM „Miedź”, lecz premier nie wykluczył dalszej wyprzedaży koncernu w przyszłej kadencji. 19 spółek ma trafić na giełdę, ale jak przewiduje szef resortu skarbu Aleksander Grad, być może zostanie wprowadzonych na parkiet dalszych 11. Z pewnością na Giełdę Papierów Wartościowych pójdą: BGŻ, PLL „Lot”, PKP „Intercity” i „Cargo”, Enea, zakłady azotowe w Tarnowie i Kędzierzynie, przedsiębiorstwa węglowe - lubelskie, wałbrzyskie, katowickie, jastrzębskie, zabrzańskie. Rozważa się wystawić na sprzedaż poprzez ofertę publiczną m.in.: Hutę Łabędy, ZGH Bolesław, Elektromontaż Poznań, Centrozłom Wrocław, Kieleckie Kopalnie Surowców Mineralnych, Stomil Poznań i wiele innych. W sektorze finansowym zostanie sprzedane wszystkie 13 spółek nadzorowanych przez Skarb Państwa, w tym PZU po rozstrzygnięciu sporu z Eureko. Zostaną objęte „dobrodziejstwem” wyprzedaży cztery grupy energetyczne: PGE, Tauron, Polska Energia, Energia i Enea. Z 12 spółek sektora naftowego ulegnie „prywatyzacji” 6. Nie będą dalej sprzedawane PKN Orlen i Grupa „Lotos” ale zależne od nich spółki też pójdą pod młotek.

Na razie nie przewiduje się do wyprzedaży: PGNiG, Operator Gazociągów Przesyłowych, GazSystem, PERN „Przyjaźń”, PSE-Operator, Bank Gospodarstwa Krajowego, Totalizator Sportowy, Kopania Soli Wieliczka, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych, Polska Agencja Prasowa, PKP Polskie Linie Kolejowe. Minister Grad solennie zapewnił, że rząd nie zamierza „prywatyzować” ani Telewizji Publicznej ani Polskiego Radia. Jak jednak donosiła część gazet, miały zostać „sprywatyzowany” jeden z kanałów TVP, drugi pozbawiony reklam, zlikwidowana TVP „Info”. „To jeden ze scenariuszy, który jest omawiany” - przyznaje ostrożnie minister w Kancelarii Premiera Rafał Grupański. Z lekka zdezwawował go Grad, mówiąc, że w PO są różne głosy i dobrze, iż Grupański je „oficjalnie wypowiedział”. Jeśli jest to zaprzeczenie, to przynajmniej, że mętne.

„Przygotowywane projekty prywatyzacji 740 spółek kontrolowanych przez Skarb Państwa są ogromną szansą dla polskiego biznesu na dobre inwestycje w przedsiębiorstwa, które pozwolą mu się rozwijać i zwiększać potencjał. To jest program, w którym po raz pierwszy na masową skalę mogą wziąć udział krajowi przedsiębiorcy. Namawiam, aby rodzime firmy planujące rozwój zapoznały się programem prywatyzacji i znalazły w nim szansę na zwiększenie swoich potencjałów” - mówił Grad podczas VIII Forum Gospodarczego Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Tarnowie 16.05.08. Nie wiadomo czy pan minister pozwolił sobie na ponury żart czy rzeczywiście wierzy w to, co powiedział. Aby nie wypaść zupełnie groteskowo, dodał: „Są oczywiście wielkie prywatyzacje, którymi zainteresowany będzie też zagraniczny kapitał, ale większość prywatyzacji znajdzie się w zasięgu polskich przedsiębiorców”. Jest to oczywiście, jeszcze jedna hućpa PO. Polski kapitał obejmuje małe i słabe przedsiębiorstwa, które mogą wykupić bardzo niewielką, część udziałów lub akcji, co nie zapewni im liczącego się wpływu w danym przedsiębiorstwie. Natomiast wielkie polskie przedsiębiorstwa podlegają tzw. prywatyzacji, więc będą sprzedawane, a w takich przypadkach nie myśli się o zakupie akcji i udziałów innych podmiotów gospodarczych.

Aby wyprzedaż resztek majątku narodowego przebiegała zupełnie poza jakąkolwiek kontrolą rząd przygotowuje projekty zmian w ustawie o komercjalizacji i prywatyzacji. Zamiarów tych nie kryje rząd. „Dzięki nowym przepisom znikną prawne bariery prywatyzacji” - twierdzi MSP. Nowe przepisy mają rozszerzyć możliwości bezpłatnego przekazania akcji i udziałów należących do Skarbu Państwa (SP) jednostkom samorządu terytorialnego. Chodzi tu o podmioty, w których udział SP przekracza 50 proc. Mają być też zniesione ograniczenia w dysponowaniu akcjami nabytymi bezpłatnie od SP. Projekt rządowy znosi również ograniczenia w zbywaniu akcji i udziałów SP w trybie aukcji ogłoszonej publicznie.

Z wyprzedaży rząd planuje uzyskać 30 mld zł (do końca maja 2008 r. przychody z tego proceduru wyniosły 136,07 mln zł). Plan „prywatyzacji” ma charakter priorytetowy dla wszystkich resortów. Nad szczegółami wyprzedaży energetyki pracuje resort gospodarki kierowany przez wicepremiera Waldemara Pawlaka.

GIEŁDA NA GIEŁDĘ

Hitem programu rządu Tuska jest zamiar sprywatyzowania Giełdy Papierów Wartościowych (GPW), czyli wystawienie Giełdy na giełdę. Jeszcze w tym roku MSP chce sprzedać aż 47,82 proc. akcji warszawskiej GPW, co stanowi zaledwie etap pierwszy, pozbycia się GPW. Drugi etap ma nastąpić w przeciągu 3 lat, kiedy to państwo zrezygnuje z udziału większościowego. Do inwestorów mają trafić dwa rodzaje ofert. Pierwsza obejmie 19 proc. akcji i będzie dostępna dla wszystkich zainteresowanych. Składać się będzie z dwu transz - instytucjonalnej i indywidualnej. Ok. 28,32 proc. akcji zostanie zaoferowane czołowym instytucjom finansowym w tzw. ofercie kierowanej, obejmującej 35 podmiotów zorganizowanych w 25 grupach kapitałowych. Zapisy na akcje rozpoczęłyby się we wrześniu br., a operacja pozbywania się GPW w październiku.

Trudno się dziwić, że zakupem polskiej giełdy zainteresował się jej główny konkurent - Wiener Boerse. „Austriacy” nie zdradzają oczywiście, jakim pakietem akcji byłiby zainteresowani. W każdym razie w tym przedsięwzięciu „austriacka” giełda byłaby wspomagana przez jej udziałowców - Bank Austria Creditanstalt, Raiffeisen Centralbank i Erste Bank. MSP zapewnia, że konstrukcja oferty publicznej ma zapobiegać koncentracji zbyt wielu akcji w rękach jednego inwestora, a z drugiej strony informuje, że tzw. inwestor strategiczny ma być wybrany za 2-3 lata.

DOBIJANIE POLSKICH STOCZNI

Jak pisałem powyżej, cały przemysł stoczniowy ma być sprywatyzowany, czyli oddany w **obce ręce**, o co dba już Komisja Europejska. W tempie ekspresowym, co zapowiadał Pawlak, miała być sprzedana Stocznia Gdynia. „Miała”, bo spółka „Amber”, która uzyskiwała prawo wyłączności w

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

pertraktacjach o sprzedaży Stoczni ostatecznie wycofała się, chociaż mogła wykupić całą firmę. Według „Amber” analiza ekonomiczna wykazuje, że zarówno Stocznia Szczecińska „Nowa” (firma była zainteresowana także zakupem udziałów „Nowej”), jak Stocznia Gdynia nawet po restrukturyzacji będą podmiotami nierentownymi. Jak wynika z komunikatu MSP, „Amber” liczył na udzielenie dodatkowej, znaczącej pomocy publicznej. Z kolei Komisja Europejska oceniła gotowość zaangażowania inwestora jako niezapewniające odzyskania przez obie stocznie trwałej zdolności konkurencyjnej.

Przypomnijmy, że Stocznia Gdynia jest największą najnowocześniejszą stoczną w Polsce. Specjalizuje się w budowie skomplikowanych technologicznie statków, takich jak kontenerowce, gazowce LPG czy samochodowce. Współpracuje z kilkoma tysiącami kooperantów.

Ciekawa jest reakcja związków zawodowych. Otóż NSZZ „Solidarność” zorganizowała 2.05.08 r. demonstrację przed Kancelarią Premiera, domagając się prywatyzacji stoczni polskich. Święta naiwność czy gra polityków związkowych? Poza tym, związkowcy obciążają winą za zły stan polskich stoczni poprzednie ekipy, które nie podejmowały zdecydowanych kroków prywatyzacyjnych.

Także prezes Stoczni Szczecińskiej publicznie wypowiada się za sprzedaż kierowanego przez siebie przedsiębiorstwa. Polemizuje on z opiniami o złej kondycji Stoczni: „*Nie zgadzamy się z założeniami, ekonomiczno-finansowymi, że SSN to firma, która nie może być rentowna. Jesteśmy przekonani, że po zakończeniu produkcji jednostek, które znajdują się w portfelu zamówień do 2010 r. Stocznia może wyjść na prostą i stać się rentowną. - Jako zarząd firmy możemy podpisać się pod taką deklaracją.*”

„Resort Skarbu Państwa i Agencja Rozwoju Przemysłu (ARP) kontynuują prywatyzację Stoczni Gdyńskiej” i Stoczni Szczecińskiej - poinformowali przedstawiciele obu instytucji sejmową Komisję Skarbu. „Kontynuujemy proces prywatyzacji. Szukamy inwestorów poprzez ogłoszenia prasowe przez placówki Ernst & Young, który jest doradcą prywatyzacyjnym i przez wysyłanie zaproszeń do tych firm które wstępnie jesienią zeszłego roku wyrażały zainteresowanie prywatyzacją” – dodała rzecznik ARP. Jak dotąd jedna Stocznia, Stocznia Gdańska została sprzedana „ukraińskiej” firmie „Donbas”. Bez obaw inne stocznie zostaną też sprzedane i to za bezcen.

Zbigniew Lipiński, (Myśl Polska) ciąg dalszy nastąpi

NIE IGRAĆ LOSEM POLSKI

Zapomnieliście już najwyraźniej o tym, jak sposobiąc się w wojny z Moskwą Sztab Generalny US Army wyznaczył Polskę na cel odwetowego uderzenia jądrowego (wyszło to na jaw w 1964 roku i było szokiem dla Polonii). I gdyby do wojny doszło, Polska zamieniłaby się w Hiroszimę i Nagasaki Europy Środkowej. Ponieważ historia lubi się powtarzać, Polsce znów grozi rola podobna, tym razem ze strony przeciwnej, czyli Rosji. A więc z deszczu pod rynnę, jak to z naszą polityką zagraniczną bywa.

Komentując toczące się pertraktacje Waszyngtonu z Warszawą, prof. Anna Rażny nie owija sprawy w bawelne: "Instalacja amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce potęguje skokowo nasze zagrożenie ze strony tych, przeciwko którym jest wymierzona. Przy ewentualnym zagrożeniu Polska staje się tym samym polem zniszczenia". A wtedy psu na budę zdadzą się wszelkie amerykańskie gwarancje gdyż nie będzie ani komu ani czego gwarantować. Polskę w sensie fizycznym przyjdzie po wsze czasy spisać na straty. I nie są to strachy na Lachy, ale próba realistycznego spojrzenia na możliwe następstwa zbrodniczo głupiej polityki szukania guza na łeb. Zbrodniczość tej głupoty polega w tym wypadku na podkładaniu głowy pod topór jawnie antypolskich interesów z jednej strony oraz na wchodzeniu w konflikt z państwami, z jakimi Polska nigdy nie walczyła, jak np. Iran. Odwrotnie, to Iranowi mają Polacy do zawdzięczenia pierwsze schronienie, po opuszczeniu pod wodzą generała Andersa stalinowskiego rajy w czasie drugiej wojny światowej.

"Nieoficjalnie wiadomo bowiem - pisze prof. Rażny - że USA wraz z Izraelem przygotowują się do ataku na Iran. W takim scenariuszu zaangażowanie Polski (...) już mobilizuje przeciwko nam Iran. Tarcza jest w interesie Stanów Zjednoczonych i Izraela. Gdyby broniła interesów Unii Europejskiej, USA rozmawiałyby z Brukselą. W rzeczywistości bowiem jest ona wymierzona przeciwko Rosji, którą poprzez Polskę Ameryka usiłuje osłabić, a nawet rozbić. Tarcza naraża nas nade wszystko na niebezpieczeństwo rosyjskie. Po pierwsze, jesteśmy od niej uzależnieni energetycznie. Po drugie, sąsiadujemy z Rosją, ta zaś rośnie w siłę imperialną i to my a nie Ameryka, poniesiemy konsekwencje jej antyrosyjskiej polityki. Jako ci najslabsi w koalicji USA z Izraelem przeciwko Iranowi będziemy pierwsi zaatakowani ze strony Rosji". Czy można jeszcze głupiej? Głupiej już doprawdy nie można! Jest to absurd polityczny do entej potęgi.

Nie trzeba być przeciwnikiem USA czy Rosji, by to dostrzec. Wystarczy natomiast od czasu do czasu uczynić użytek Boskiego daru, jakim jest rozum. W tym wszak przypadku wcale tego nie widać. Widać natomiast przewlekające się negocjacje o to, ile Polska będzie musiała dopłacić z własnej i pustej na ogół kieszeni do osiągnięcia zgubnych dla siebie celów strategicznych USA oraz Izraela. Będzie to transakcja podobna do tej, na jaką poszły nasze, pozał się Boże, rządy w przypadku Iraku i Afganistanu, a "najlepszy nasz sojusznik" czyli 'Ameryka, to słynne USA', jak śpiewano pół wieku temu - gotowa będzie, jak dobrze pójdzie, rzucić nam na dozbrojenie 20 milionów dolarów, a więc jedną stu pięćdziesiątą tego, co płaci rokrocznie podatnik amerykański na potrzeby Państwa Izrael, nie mówiąc o miliardach, jakie Waszyngton zapłacił Turcji za samo prawo przelotu maszyn US AirForce nad jej terytorium. Będzie to nędzna jałmużna na odczepne. Trzeba więc wyssać bezczelność z mlekiem matki, by oburzać się na to, iż Polska nie widzi dla siebie interesu w dopłacaniu do budowy szafotu made in USA, na którym to szafocie może pewnego dnia zawisnąć. Oburzeniem tym palają amerykańscy komentatorzy nie mogąc się nadziwić, że Polska nie widzi dla siebie zagrożenia ze strony Iranu nie wspominając w tym kontekście słowem o Rosji. Dowodzi to jedynie, jak daleko zaszli Amerykanie na drodze do makiawelizmu.

O tym, jaką pozycję wyznaczyła Polsce Ameryka w swojej polityce zagranicznej, wszystko mówi trasa podróży kandydującego na urząd prezydenta, Baraka Obamy. Pośród sojuszników USA pomieścił ów polityk Francję i Niemcy, pomijając z całą pewnością nie przypadkiem Polskę. I słusznie, albowiem wasale mają służyć a nie chadzać w glorii sojusznika pierwszego w świecie mocarstwa. Jest to wyraźne przypomnienie Polsce jej miejsca w szeregu. Wynikałoby z tego tylko, że Polska byłaby dla demokratów dokładnie tym samym czym jest dla republikanów: ślepym wykonawcą polityki Waszyngtonu tam wszędzie, gdzie potrzeba cudzych rąk do wyciągania z ognia gorących kasztanów.

Rozśmiesza, jeśli wręcz nie przeraża prezydent Lech Kaczyński, przestrzegając przed "stroszeniem piórek" podczas negocjacji "z jednym z najważniejszych partnerów" wtedy, kiedy sam stroszy piórka wobec Moskwy, której nikt na świecie nie jest w stanie zabronić zakręcenia Polsce kurka z ropą i gazem. Nie idzie o klękanie przed Kremlem, ale o przyjmowanie postawy nacechowanej choćby szczyptą politycznego realizmu. Postawa ta nakazuje myśleć i wyciągać wnioski, które w tym przypadku wydają się być oczywiste nawet dla politycznego półanalfabety. Stawianie się Rosji w stolicy skonfliktowanej z nią Gruzji trudno uznać za wyraz troski o polski interes narodowy, którego obrona jest pierwszym z obowiązków pierwszego obywatela Rzeczypospolitej. Kogo jak kogo, ale polityków rangi najwyższej cechować winien instynkt samozachowawczy.

Lech Z. Niekrasz (Myśl Polska)

W Hollywood dobiegają końca prace nad filmem gloryfikującym braci Bielskich, którzy według IPN odpowiadają za wymordowanie cywilnej ludności Naliboków. Potomkom Bielskich zorganizowano niedawno w Izraelu prawdziwą fetę z okazji Dni Holokaustu.

Z BANDYTY BOHATER

Jesienią na ekrany amerykańskich kin trafi film "Defiance. The Bielski Partisans" ("Opór. Partyzanci Bielskiego") przedstawiający historię żydowskiego partyzanta Tewjego Bielskiego i jego braci działających podczas II wojny światowej na Nowogródczyźnie. Według zapowiedzi twórców, ma to być epicka opowieść, dramat wojenny o bohaterstwie partyzantów i ratowaniu Żydów przed holokautem. Tymczasem - łódzki pion śledczy IPN kończy właśnie śledztwo w sprawie brutalnego mordu blisko 130 polskich mieszkańców miasteczka Naliboki, w którym to brał udział, oprócz sowieckich partyzantów, oddział pod dowództwem Bielskiego. - Twórcy filmu nic o tym jednak nie wiedzą...

Film o braciach Bielskich to prawdziwa superprodukcja hollywoodzka, która ma kosztować ok. 50 mln USD. Powstaje pod kierunkiem znanego amerykańskiego... reżysera Edwarda Zwicka, twórcy m.in. obrazów "Stan obłączenia", "Ostatni samuraj" czy "Krwawy diament". Tewjego Bielskiego zagra nie kto inny jak Daniel Craig, odtwórca roli agenta 007 Jamesa Bonda. Scenariusz filmu jest oparty na książce autorstwa dr Nechamy Tec - socjologa z Uniwersytetu w Connecticut, która cieszy się że film ten rozpropaguje postać Bielskiego, która całkowicie na to zasługuje. W swojej książce pt. "Defiance: The Bielski Partisans" dr Tec pisze m.in., że Armia Krajowa współpracowała z Niemcami a gen. Tadeusz Bór-Komorowski wydał rozkaz zabójstwa Żydów.

Dla Żydów wszystko jest jasne: Tewje Bielski jest bohaterem, a o niegodziwościach i zbrodniach, których się dopuścił, należy zapomnieć. Historyk z Instytutu Yad Vashem prof. Israel Gutman podkreśla, że postać Bielskiego ma ogromne znaczenie dla Żydów, ponieważ był jedną z niewielu osób, która wystąpiła zbrojnie przeciwko Niemcom.

W zwiastunach towarzyszących produkcji można wyczytać, że film jest poświęcony Żydom, którzy uciekli z okupowanej przez nazistów Polski do Puszczy Nalibockiej, by pomagać uciekinierom z getta. Izraelska gazeta "Haaretz" poświęciła Bielskim obszerny artykuł. Według niej, zdezerterowali oni z wycofującej się przed Niemcami Armii Czerwonej. Mieli odmówić jednak udania się do getta i noszenia gwiazdy Dawida. "Uciekli w lasy razem ze swoimi rodzinami. Dołączyły do nich wtedy setki ludzi" – jak oznajmia gazeta "Haaretz", która utrzymuje też, że walczyli oni z Niemcami i "nie wahali się eliminować donosicieli i kolaborantów żydowskiego pochodzenia".

Zupełnie inaczej postać Bielskiego widzą polscy historycy.

Badacz pacyfikacji Naliboków Leszek Żebrowski w rozmowie z nami podkreśla, że w obozie, który stworzył Bielski, działy się rzeczy drastyczne, dochodziło tam nawet do zabójstw, a z młodych kobiet utworzono swego rodzaju harem.

Historyk podkreśla, że oddział Bielskiego, który poddany był pod sowieckie dowództwo, chociaż zachowywał dużą swobodę, faktycznie podejmował niewielką aktywność antyniemiecką. Częściej zajmowano się grabieniem okolicznych wsi. - Żebrowski zaznacza, że grupa Bielskiego walczyła o przetrwanie i z tej racji była zdolna do niegodziwych czynów.

Najbardziej niechlubną kartą w historii żydowskich partyzantów Bielskiego był udział w okrutnej pacyfikacji miasteczka Naliboki i wymordowanie blisko 130 Polaków. W Nalibokach funkcjonowała polska grupa samoobrony, która chroniła jego mieszkańców przed napadami rabunkowymi. Zgodnie z porozumieniem z sowiecką partyzantką, uzgodniono, że ta miała nie atakować osady. Jednak Sowietci złamali tę umowę. Według ustaleń historyków, w napadzie na początku maja 1943 r. brali udział sowieccy partyzanci z oddziałów "Dzierżyńskiego", "Bolszewika", "Suworowa", którymi dowodzili Paweł Gulewicz, szef Brygady Stalina oraz mjr Rafał Wasilewicz, a w tym zgrupowaniu znaleźli się również żydowscy partyzanci z oddziału dowodzonego przez Tewjego Bielskiego. Podczas napadu partyzanci zatrzymali głównie mężczyzn, których po wyprowadzeniu z domów rozstrzelali. Część mieszkańców została spalona w domach. Łącznie zginęło, według ocen IPN, 120-129 osób. Ponadto bandyci splądrowali wszystkie domy, zabierając z nich żywność i cenne rzeczy. Spalono także m.in. miejscowy kościół i tartak.

"Zabicie człowieka jest niczym palenie papierosa - zwykły mawiać Itzke Resnik, (...) który dziewięć lat temu zmarł w Kanadzie, był jednym z nieustraszonych wojowników z grupy zwanej komandosami Bielskiego" - czytamy w dzienniku "Haaretz". Od 2001 r. pion śledczy łódzkiego oddziału IPN prowadzi śledztwo w sprawie pacyfikacji Naliboków. W ciągu kilku lat śledztwa przesłuchano ok. 70 świadków. Dotarto również do wielu dokumentów, m.in. szyfrogramu tzw. Brygady Stalina z 11 maja 1943 r. do Pantelejmona Ponomarienki i Michaiła Kalinina, który zawiera meldunek o przeprowadzeniu ataku na Naliboki. Prokurator prowadząca sprawę Anna Galkiewicz zapowiadała już wcześniej, że śledztwo niebawem się zakończy. Najprawdopodobniej będzie to umorzenie sprawy ze względu na to, że sprawcy mordu nie żyją. (Nieprawdopodobnie, ale napewno i to nie ze względu że sprawcy nieżyją, ale ze względu na obecne układy w naszym państwie - Tomasz Koziej).

Tewje Bielski po wojnie wyjechał do Palestyny, walczył tam w wojnie 1948 r. z Arabami. Następnie wyjechał do Nowego Jorku gdzie do końca życia pracował jako taksówkarz, zmarł w 1987 r.

Zenon Baranowski, Nasz Dziennik

SWĄD W KRYNICY MORALNOŚCI

Koniec września 2008 na polskiej scenie politycznej przyniósł ważne rozjaśnienie dotyczące jednego z dwóch głównych graczy politycznych tj Prawa i Sprawiedliwości. Wszyscy, którzy w partii Jarosława Kaczyńskiego, upatrywali nadziei na przestrzeganie praw ludzkich i boskich, nadziei na normalną sprawiedliwość, na delegowanie do władzy ludzi uczciwych, nieskazitelnym moralnie otrzymali niedwuznaczną odpowiedź. „Śmietanka” PiS-u niczym nie różni od plew najgorszego gatunku pozostałych partii, których do władzy pcha niechęć służby publicznej a darmocho na tych stanowiskach.

Zaczęło się od opuszczenia sali obrad przez klub PiS jako protest przeciw niedemokratycznym praktykom marszałka Komorowskiego. Posłowie PiS przenieśli się na schody ustawili się do zbiorowej fotografii, aby cała Polska zobaczyła że PiS stara się jak może. I ja im się nie dziwię, sam „w trybie sprostowania” dałbym mu w „mordę” za całokształt. Ale to nie usprawiedliwia żenującego ciągu dalszego pisowskiej krucjaty przeciw sejmowej degrengoladzie. Kontestowany marszałek Sejmu, ukarał uczestników tego protestu, potrąceniem 300 złotych z gaży poselskiej za nieobecność.

No i zaczęła się „szopka”, obnażająca prawdziwe oblicze poselskiej gawiedzi spod znaku PiS. Okazało się, że niezłomność posłów PiS w walce ze złem, była warta mniej niż potrącone 300 złotych. Na stół do Marszałka, trafił stos wykrętnych usprawiedliwień nieobecności, podających najróżniejsze najczęściej kłamliwe jej przyczyny. Tylko niewielka grupa posłów tej formacji, zachowała się godnie i usprawiedliwień nie złożyła.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Do najbardziej kuriozalnych, należało usprawiedliwienie przedstawione przez posła Ludwika Dorna, w którym jako powód podał konieczność sprawowania opieki nad dzieckiem. Powód był na tyle kompromitujący, że prezes PiS nie wytrzymał i publicznie wypomnił Dornowi fałszywą opiekuńczość nad swymi potomkami, jako że „miga się” od placenia alimentów na potomstwo z poprzedniego małżeństwa (jeśli tamten związek cywilny był małżeństwem). Taki stan wg Prezesa, nie przystaje do wizerunku członka partii (nawet zawieszzonego), która moralność katolicką uznała za wartość programową.

Ten publiczny ekszibicjonizm PiS [przecież Dorn był trzecim bliźniakiem i współtwórcą PiS], stał się atrakcyjnym żerem dla libertyńskich mediów. Podniósł się wielki krzyk, jednak nie z powodu nagannej postawy moralnej L.Dorna ale atak „en block” został skierowany przeciw J. Kaczyńskiemu za „wywleknięcie” na forum publiczne, spraw prywatnych [tak to sformułował „autorytet”, red Żakowski]. Czyn Kaczyńskiego okrzyknięto jako obrzydliwe ingerowanie w życie osobiste innych ludzi. Wniosek z tego iż obowiązuje na forum publicznym zakaz ujawniania nawet najbrzydliwszych nikczemności, popełnianych przez polityków w sferze nie objętej kodeksem karnym.

Z tego także wynika kolejny przerażający wniosek, że normą w naszym życiu publicznym jest posiadanie dwóch moralności: prywatnej dla pożytku własnego i publicznej na pokaz dla społeczeństwa. Chociaż życie podpowiada, iż każdy człowiek ma tylko jedną moralność, tak prywatnie jak i służbowo. Historia ludzkości nie zna przypadku, gdy jakiś nikczemnik w życiu prywatnym okazywał się szlachetną i nieskazitelną osobą w działalności publicznej i odwrotnie.

Nikt rozsądny nie ma wątpliwości, że jeśli ktoś jest prywatną „gnidą” nie może nie być „gnidą” w działalności publicznej a jeśli ktoś jest szubrawcem w działalności publicznej, jest także szubrawcem w życiu osobistym.

Czy naraził się Dorn? Naraził się złamaniem tak normy obyczajowej jak i moralnej, zakotwiczonej mocno w naszej kulturze, złamał moralny obowiązek troski o swoje potomstwo. Spłodził potomstwo i pozostawił troskę o niego matce, która go powiła lub pozostawić go własnemu losowi. Jak krokodyl. Widocznie kultura w jakiej został ukształtowany formowała się w bliskości krokodyli.

Przy złamaniu normy obyczajowej człowiek z kręgu kulturowego gdzie ona obowiązuje, winien mieć poczucie wstydu, którego jak widać pan Dorn nie ma. I to potwierdza domniemanie kończące poprzedni akapit. Mało tego, ma innym za złe, że ujawnili jego plugawą osobowość. Winniśmy być wdzięczni J. Kaczyńskiemu za to że ostrzegł Polaków przed kolejnym szubrawcem, inteligentnym szubrawcem - dodajmy - a tacy są najgroźniejsi.

Łamiąc także normę moralną, pan Dorn powinien mieć poczucie winy ale on go nie ma, pozywa Jarosława Kaczyńskiego przed sądy, uznając że jest niewinny jak noworodek i może popełniać dowolne świństwo a inni powinni przykrywać je czapką niewidką”.

Wyjaśniam panu Dornowi [bo wszystko wskazuje że nadal będzie zaśmiewał nasz kraj swoimi zwierzęcymi uczynkami], że normy obyczajowe obowiązujące w naszej Ojczyźnie określają wyraźnie „co wypada robić a czego robić nie wypada”. Zaś dominująca u nas moralność chrześcijańska określa co jest dobre a co złe. Radzę panu Dornowi poświęcić nieco czasu na zapoznanie się z tymi normami lub zmienić klimat na śródziemnomorski i tam się wyżywać.

Żeby było „jeszcze weselej”, głównym atakującym Dorna i broniącym „Prezesunia” Jarosława był nie kto inny jak pos Przemysław Gosiewski. W pewnym sensie miał ku temu kwalifikacje moralne, jako że postarał się o zabezpieczenie materialne swej byłej żony i ich dzieci. Wprowadził ją mianowicie z listy PiS do Sejmu i polski podatnik płaci alimentu byłej żonie pos Gosiewskiego w formie wynagrodzenia poselskiego. Co nie przeszkadza mu występować w najbardziej katolickim medium jakim jest TV Trwam.

Pos Gosiewski zachował „stricte” po katolicku i niczym nie hańbi sztandaru PiS. A tymczasem „Przyganiał kocioł garnkowi a sam smoli”. Przyszłość PiS budują Gosiewscy na zdrowych moralnych i katolickich podstawach w czym wspiera ich ojciec Rydzyk.

Prezes Kaczyński mógł dornowej obłudy nie zauważyć, jednak skorzystał z okazji i osłabił jego pozycję w partii. Wydaje się że nauki Stalina, nie są obce panu Jarosławowi. Konkurentów trzeba „wycinać” jeszcze zanim oni pomyślą o konkurowaniu. Dorn mając inną koncepcję funkcjonowania PiS czego nie ukrywał a to już było zagrożenie dla jedynowładztwa prezesa Kaczyńskiego.

Swoją drogą nie widzę jakichkolwiek powodów do utrzymywania prywatnych armii Jarosława Kaczyńskiego i Donalda Tuska, przez polskich podatników. W czasach I Rzeczypospolitej, różni Potoccy, Branicy, Sapiehowie, Wiśniowieccy, Jabłonowscy, Lubomirscy, Radziwiłłowie, Ostrogscy, Czartoryscy, Koniępcowscy, Zebrzydowscy czy Ossolińscy, utrzymywali prywatne armie (niektórzy nawet 6 tysięczne) dla obrony własnych lub obcych interesów. Łżyli jednak na nie z własnej kiesy [napelnianej przez pańszczyźnianych chłopów]. Dzisiaj to my wolni obywatele III RP przez sejmowych obłudników, sprowadzeni jesteśmy do roli pańszczyźnianych chłopów. Ustawowo zostaliśmy przymuszeni do utrzymywania orszaków, zbrojnych w obrotne i kłamliwe języki dla obrony interesów Tuska i Kaczyńskiego lub realizacji zadań im zleconych przez obce a wszechmocne siły.

Niestety wiara w ich dobre intencje w narodzie nie gaśnie i leniwy, zwolniony od myślenia „narodek”, ciągle liczy na „perszerony” ciągnące obce wozy, pełne błyskotliwych kłamstw i słodkich ale czczych obietnic.

Janusz Koncerz (1.X.2008)

RYNKI FINANSOWE – ATAK KLONÓW

Usłyszałem dziś [2.10.08] w jednym z programów radiowych głosy kilku wybitnych przedstawicieli „rynków finansowych”, że nie wprowadzenie planu Paulsona doprowadzi do jeszcze większego kryzysu! Ergo - nie zabranie amerykańskim podatnikom 800 miliardów dolarów ma doprowadzić świat na skraj zapaści!

Dlaczego? No bo domy potaniały! W skrócie tak wygląda pokrętna argumentacja „rynków finansowych” mająca uzasadnić dlaczego podatnicy mają te „rynki” ratować.

Na zdrowy rozum, jak domy potaniały to ludzie, którzy chcą je kupić powinni się cieszyć! Nieprawdą? Przedstawiciele „rynków finansowych” straszą, że ludzie nie będą mieć pieniędzy na te tańsze domy! A wcześniej to niby mieli „pieniądze”? NIE! To ich podpis pod zobowiązaniem do spłaty kredytu stał się „pieniądem”, za który inni kupowali domy!

Czy z tego powodu, że banki przejęły własność domów, których właściciele nie stać na spłatę rat kredytowych z powodu podwyższenia stóp procentowych, to miliony Amerykanów przeniosły się pod mosty nie mając dachu nad głową? NIE! Zamiast płacić ratę kredytową będą płacić czynsz. Czy to w czymkolwiek zmieni ich realną siłę nabywczą??? NIE!!! Owszem stracą przedsiębiorcy budowlani - mniej się buduje. Ale czy przedsiębiorstwa w sektorze rolniczym, artykułów spożywczych, naftowym, komputerowym zmniejszają zatrudnienie, albo obniżają pensje? NIE!

Na prawdziwym rynku dokonałaby się naturalna alokacja naszego popytu, wynikającego z naszej realnej siły nabywczej określonej wartością naszej podaży, w kierunku realnych towarów i usług, a nie „produktów finansowych”.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Tymczasem zwolennicy i przeciwnicy planu Paulsona nie kłócą się wcale o takie 'detale'. Oni się kłócą o to, kto położy łapę na pieniądzech odebranych podatnikom. Sama zasada nie wzbudza specjalnych emocji. Państwo ma przynieść ratunek rynkom finansowym! Ale co to jest „państwo”? „Państwo” w tym przypadku to nic innego jak urzędnicy państwowi! A czy krytykowany dziś powszechnie Alan Greenspan, nie był aby urzędnikiem państwowym? Więc dokonajmy substytucji: w miejsce: „państwo” wstawmy: „urzędnik”. Jak będzie brzmiało takie oto zdanie: „Urzędnicy mają przynieść ratunek rynkom finansowym”! Prawda że ładnie?

Cały dowcip polega na tym, że urzędnicy państwowi doskonale się rozumieją z „rynkami finansowymi” - bo to także urzędnicy, tyle że korporacyjni. Takie „klony”. Różnica między nimi polega na tym, że pierwsi zarządzają pieniędzmi podatników, a drudzy akcjonariuszy. Podobieństw zaś jest o wiele więcej.

- Po pierwsze i ci, i ci zarządzają nie swoimi pieniędzmi.

- Po drugie, akcjonariusze są dziś tak samo anonimowi jak podatnicy.

- Po trzecie, wywalenie urzędnika korporacyjnego jest dla akcjonariusza tak samo trudne, jak dla podatnika wywalenie urzędnika państwowego. Trzeba zdobywać większość, zawiązywać koalicje i sporo się natrudzić.

- Po czwarte, urzędnicy korporacyjni zajmują się tym samym co urzędnicy państwowi: robieniem wody z mózgu podatnikom-wyborcom i podatnikom-akcjonariuszom.

Instrumenty są tylko inne. Urzędnik państwowy po pieniądze podatnika może wysłać policjanta. A urzędnik korporacyjny musi się bardziej natrudzić, żeby akcjonariusze sami mu tę kasę przynieśli. Ale jak już nie ma pomysłu, „formuła kredytów subprime uległa wyczerpaniu”, a próba pompowania kolejnej banki surowcowej wzięła w łeb, to co się wtedy robi? Ano idzie się do kolegów urzędników [państwowych] i prosi, żeby wysłali do podatników policjantów.

Jeżeli już urzędnicy państwowi rąbną podatnikom tę kasę - to niech przynajmniej sami odpowiadają za to co z nią zrobią. Pomysł, żeby urzędnicy państwowi kasę od podatników wyciągnęli, i oddali ją „rynkom finansowym” jest kuriozalny. To tak samo jak z OFE: podatnicy muszą płacić, a zysk z operacji mają akcjonariusze OFE i ci, którzy biorą w OFE pensje.

Określenia „rynk finansowe” nadużywam z lubością, bo zaobserwowałem, że jeszcze nie tak dawno ciągle pytano przedstawicieli „rynków finansowych”, jak zareagują „rynk finansowe” na to, czy na tamto. A od kilku dni jest chyba cenzorski „zapis” na to określenie. W każdym razie przedstawiciele „rynków finansowych” nie są pytani jak zareagują „rynk finansowe” na sytuację na „rynkach finansowych”. I to jest w tym całym bajzlu pewna pociecha.

Robert Gwiazdowski - 02/10/2008

KREATORZY ZIEMSKIEJ SZCZĘŚLIWOŚCI*Bękartys lisa i kuny, a raj na ziemi*

Niektórzy faryzeusze odczytani w starych księgach powiadają, że Historia to taka nauka, która uczy tego, że niczego nie uczy. Chyba coś w tym jest. Od zarania dziejów ludzie starali się uczynić swoje życie szczęśliwszym, pozbawionym trwogi egzystencji związanej z nędzą, cierpieniem i nagłą śmiercią. Niektórzy poczcwiacy - zwłaszcza ci, którzy z braku innych zajęć zajmowali się rozmyślaniami - stworzyli całe instrukcje pouczające jak rodzajowi ludzkiemu zrobić dobrze.

Już Platon obmyślił wizję idealnego państwa. Mało tego. W Syrakuzach, na dworze Dionizego Młodszego, próbował ją nawet wcielić w życie. Jednak zdaje się, że nieprzekładalność teorii z praktyką dała o sobie znać, bo filozof musiał uchodzić z miasta w tempie przyśpieszonym. Gdyby tego nie zrobił, uszczęśliwiani przezeń obywatele pewnikiem zdjęliby mu głowę z karku jak amen w pacierzu.

Podobnych prób naprawiania świata było w historii bardzo wiele. Zazwyczaj kończyły się mniej więcej tak jak ta powyżej wspomniana. Może tylko sceneria była inna i stopy trupów bardziej okazałe.

Niezwykle intrygujące w tym wszystkim jest jeden, pozornie nieistotny, szczegół. Chodzi mianowicie o to, z jaką łatwością ludzie stanowiący "elitę" takiego czy innego społeczeństwa (uczni, literaci, artyści) chłonęli różnego rodzaju utopie mające naprawić ten chory świat.

Walcząc o lewicowe ideały brali udział w hiszpańskiej wojnie domowej. Wspierali rewolucję bolszewicką. W Los Alamos, podczas prac nad stworzeniem bomby atomowej, pośród pracujących tam najwybitniejszych fizyków było tyłu zwolenników komunizmu, że Stalin niemal na bieżąco był informowany o postępie prac.

Jak to możliwe, że ludzie określanymi mianem "wybitnych" z taką łatwością przyswajali "rojenja umysłu" o rajy na ziemi? Może za bardzo pokładali wiarę w ten nieszczęsny ludzki umysł i różne konstrukcje myślowe jakie zeń wypływały? A może, zarówno oni jak owe abstrakcje, nie brali pod uwagę pewnych uwarunkowań jakim podlega człowiek?

Swojego czasu niezwykle jasno wyjaśniła to Diderotowi caryca Katarzyna II. Kiedy pewnego razu filozof bawił na dworze władczyni pouczając ją jak stworzyć państwo wolności i dobrobytu, ta miała mu odpowiedzieć:

"Panie Diderot, wysłuchałam z prawdziwą przyjemnością wszystkiego, co panu dyktuje jego świetny umysł, ale we wszystkich swoich planach reform zapomina pan o różnicy naszej pozycji: pan pracujesz jeno na papierze, równym i gładkim, który zniesie wszystko, gdy ja, biedna cesarzowa, pracuję na skórze ludzkiej, materiale trochę bardziej wrażliwym i łaskotliwym".

Nie da się ukryć, że kobieta celnie dokopała Francuzikowi... w pończochach. Faktem bowiem jest, że różnorakie teorie mające uczynić nasze życie szczęśliwym nieźle wyglądają w twardych okładkach, ale jakby truchleją kiedy ktoś próbuje je wcielić w życie. Wydaje mi się, że ich zasadniczą ułomnością jest zupełne ignorowanie pewnych cech człowieka i reguł jakie kierują jego życiem. Są one (teorie i różnej maści koncepty), niejako z nich wyabstrahowane. Proponuję więc zabawić się w dywagacje natury antropologicznej.

Człek jest istotą cielesną (mam nadzieję, że nie do końca). Jego cielesność powoduje, iż w pewnym stopniu podlega prawom natury. W związku z tym kierują nim szczególne, przynależne mu cechy. Do tych cech należą między innymi: instynkt rozmnażania się, gromadzenie dóbr materialnych, skłonności do życia w jakiejś społeczności czy też permanentna chęć rywalizacji (zazwyczaj z innymi społecznościami), by nie powiedzieć walki. Wszak biorąc do ręki pierwszy lepszy podręcznik historii znajdziemy w nim niewiele więcej ponad wojny, rzezie i rewolucje. Stan taki trwa już od trzydziestu tysięcy lat i nie wydaje się by kiedykolwiek miał ulec zmianie.

Ktoś mógłby powiedzieć, że człowiek przecież ewoluuje (kultura w jej najszerszej definicji również), a przeto jego moralność staje się bardziej wrażliwa i wysublimowana. Tyle tylko, że największe mordobicia w dziejach świata nie miały miejsca w "wiekach ciemnych", lecz stosunkowo

niedawno.

Zdaje się, że jedyne co naprawdę ewoluuje, to narzędzia walki. Są coraz bardziej doskonałe, zbierające coraz większe żniwo. Mając to na uwadze, kto wie czy w przyszłości nie czekają nas jeszcze przygody, przy których II Wojna Światowa, to była szczeniacka zabawa.

Dlatego warto zadać pytanie czy istota tak niedoskonała jak człowiek (taka widocznie ma być) jest w stanie wyeliminować niedoskonałości świata (świata ludzi, bo natura może sobie jakoś poradzi)? Jak na razie wszelkie rewolucyjne próby uwolnienia ludzkości od nieszczęść wszelakich, drastycznie zwiększają statystykę ofiar pozostawiając po sobie jedynie masowe groby, przestrelone czaszki i nędzę.

Różnej maści liberałowie uważają, że człowiek jest z natury dobry i w zasadzie można mu na wszystko pozwolić. Ufając w jego potęgę wydają z siebie jakieś idee humanizmu itp. A przecież już kiedyś Carl Schmitt rzekł:

"Homo homini homo - no, dziękuję; lepiej już mieć do czynienia z prawdziwymi wilkami niż z tymi bękartami lisa i kuny".

Ucinając ten przydługawy i nieco nudny wywód chcę jeszcze zadedykować wszystkim apostołom zjednoczonej, europejskiej krainy szczęśliwości, słowa dziadzia Poppera (mimo, że to facet raczej nie jest z mojej bajki, jest to mój ulubiony cytat), który powiedział, iż "pycha, która skłania nas do tworzenia raj na ziemi powoduje, że zamieniamy naszą pocziwą planetę w piekło". *Wojciech Romerowicz (prawy.pl)*

GDZIE POCHOWANO „OGNIA” – CZĘŚĆ II

CENNY DEPOZYT

Józef Kuraś „Ogień”, legendarny dowódca poakowskiego oddziału z Podhala, nie żyje od 57 lat. Do dzisiaj nie wiadomo gdzie go pogrzebano. Jediną osobą spośród żołnierzy „Ognia”, która widziała martwego dowódcę, był Andrzej Goc ps. „Szpon”. Goca prowadzono akurat na przesłuchanie, gdy przez okno, z widokiem na dziedziniec WUBP, zobaczył ciało „Ognia”, oparte o pojemnik na odpady.

Andrzej Goc zmarł cztery lata temu. W latach 80 ub. Stulecia pochowano prof. Janusza Berghausena, warszawskiego historyka, który podobno wiedział, kto i gdzie wywiózł zwłoki Józefa Kurasia. Obawiając się o bezpieczeństwo rodziny, nikomu nie wyjawiał tej tajemnicy.

Kazimierz Garbacz z Łącka, który gromadzi dokumenty i wspomnienia dotyczące oddziału „Ognia”, zanotował ostatnio w swoim kajecie sensacyjnie brzmiące informacje, jakoby szczątki Józefa Kurasia miały spoczywać pod grubą warstwą betonu w piwnicy jednej z kamienic w centrum Krakowa. Miał to rzekomo ujawnić były ubek. Kazimierz Garbacz spędził dzieciństwo i młodość na Podhalu, w Waksmundzie, we wsi, w której w 1915 r. urodził się Józef Kuraś, uważanej za kolebkę „ogniowców”. Kiwa przecząco głową, gdy pytam, czy był żołnierzem w oddziale Józefa Kurasia.

- *Takim jak ja, nastoletnim wówczas chłopcom, nie dawano do ręki broni. Można powiedzieć, że byłem łącznikiem, zajmowałem się roznoszeniem prasy i korespondencji. Uważałem, że nie mogę siedzieć beczynnie, gdy starsi walczą o wolną Polskę. Tak mnie wychowano. Ojciec, który przed wojną pracował w Korpusie Ochrony Pogranicza, blisko granicy z Rosją, i dostał nawet medal za ujęcie rosyjskiego szpiega, dobrze wiedział, czym grozi ta nowa okupacja - snuje wspomnienia mój rozmówca.*

Młody wiek Kazimierza Garbacza nie był jednak przeszkodą dla reprezentantów ówczesnej władzy, którzy sądzili szesnastolatka jak dorosłego. W więzieniach w Rawiczu, we Wronkach, na Montelupich w Krakowie i w Jaworznie spędził w sumie 54 miesiące z tego 12 miesięcy w pojedynczych celach. Bynajmniej nie w nagrodę za dobre sprawowanie.

- *Gdy kilka lat temu otwarto archiwa dla nas, byłych więźniów komunistycznego reżimu, szczerze się uśmiełem, czytając dokumenty, które znalazłem w swojej teczce. Były tam m.in. opinie strażników więziennych, którzy wyjątkowo zgodnie odmawiali mi prawa do starania się o wcześniejsze zwolnienie, pisząc w swoich raportach, że osobnik, czyli ja, na dość dobrym poziomie umysłowym nie okazuje skruchy, wyrażając się źle o naszym sojuszniku. W ich odczuciu nie rokowałem nadziei na poprawę w przyszłości. To ostatnie zdanie napisano tłustym drukiem - mówi Kazimierz Garbacz, pokazując jako dowód kserokopię notatki. Rozmawiamy w małym pokoiku na parterze domku który zamieszkuje wraz ze swoją rodziną nieopodal Rynku w Łącku.*

- *To moje królestwo - pokazuje ręką na regały, gdzie są stopy książek i skoroszytów, do których wpięto zapisane gęsto na maszynie kartki formatu A-4. Na tych kartach jest historia „Ognia” i jego oddziału. Relacje te nie były dotąd publikowane. Warto się z nimi zapoznać, choćby po to, aby dać odpór tym, którzy wciąż uważają „Ognia” za krwawego watażkę, mającego na sumieniu niewinnych ludzi.*

- *W rzeczywistości „Ogień” karał jedynie najbardziej aktywnych komunistów, na których skarżyła się ludność Podhala. Najpierw jednak wysyłał ostrzeżenia, a dopiero potem, gdy je zlekceważono, stosował represje - przypomina Filip Musiał z krakowskiego oddziału IPN. Dowody na prawdziwość jego słów znajdują się we wspomnieniach byłych żołnierzy „Ognia”, spisanych przez Kazimierza Garbacza. Są tam też relacje, pokazujące, w jaki sposób rozprawiano się z „ogniowcami”.*

- *Poddaliśmy się. Nie było wyjścia. Ciężko rannego kaprała „Marnego” oparli o pień drzewa, bo nie mógł stać o własnych siłach. Mnie kazali zdjąć buty. - Szykowałam się na śmierć, ale ich dowódca powiedział: - Zostawcie ją a tego rozwalcie - wskazał na „Marnego”. Strzelali do niego kulami „dumdun”, których prawo międzynarodowe zabraniało używać. Już po jednym strzale głowa mu się dosłownie rozleciała na kawałki. To był przerażający widok – opowiada Janina Kolasa ps. „Stokrotka”.*

Z przeprowadzonego przez Kazimierza Garbacza prywatnego śledztwa wynika, że jedną z ostatnich osób, które widziały zwłoki „Ognia”, był Andrzej Goc ps. „Szpon”, który był łącznikiem oddziału z II Korpusem Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech. Został zatrzymany przez UB, jeszcze zanim osaczono obóz „Ognia”. Przesłuchiwano go w budynku Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie akurat wtedy, gdy przywieziono tam ciało Józefa Kurasia. Nieżyjący już dzisiaj „Szpon” twierdził, że gdy prowadzono go do celi, widział przez okno na dziedzińcu swojego dowódcę nieżywego, opartego o pojemnik na odpady. Ciało było powykręcane od mrozu. „Szpon” opowiadał że ubecy robili sobie przy nim zdjęcia. Ci którzy prowadzili Goca widząc, jak bardzo cierpi, wskazywali na podwórze i drwili z jego uczuć, mówiąc ironicznie: - *Macie tu swojego dowódcę.*

Co się stało z ciałem „Ognia”?

- *To była najpilniej strzeżona w UB tajemnica. Z dokumentów, jakie ujawniono po otwarciu archiwów MSW wynika, że w jego przypadku obowiązywała dyrektywa: usunąć ciało, zabić pamięć - mówi Kazimierz Garbacz, pokazując plik listów z archiwów państwowych, Wojskowych Służb Informacyjnych i archiwum MSWiA. We wszystkich tych pismach powtarza się ta sama formułka:*

odpowiadając na pismo (...) uprzejmie informuję, że w naszym zasobie archiwalnym nie odnaleziono żadnych informacji o miejscu pochowania Józefa Kurasia ps. „Ogień”.

- *Pisałem nawet do polskich placówek archiwalnych w Londynie, ale tam też nic nie znaleziono - mówi kombatant z Łącka.*

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Takich osób jak Kazimierz Garbacz, których pasją stało się dokumentowanie działań „Ognia” oraz samej postaci Józefa Kurasia, było i jest więcej. W latach 60 i 70 na Podhalu często bywał wraz ze swoimi studentami prof. Janusz Berghausen z Uniwersytetu Warszawskiego. Starsi mieszkańcy Waksmundu pamiętają go. Podobno zawsze, gdy warszawscy studenci wraz ze swoim profesorem rozbijali obozowisko, we wsi pojawiali się tajniacy, którzy deptali im po piętach.

Wujek od dawna nie żyje - informuje Jolanta Berghausen, krewna znanego historyka. Mówi, że profesor poświęcił wiele lat swojego życia, aby zebrać materiały na temat „Ognia”. - *To był jego konik. Cała rodzina o tym wiedziała. Wiem, że podziwiał Józefa Kurasia. Ta postać go fascynowała. Po rodzinie chodziły słuchy, że wujek wiedział, gdzie „Ogień” jest” pochowany, ale nikomu tego nie wyjawiał. Nic dziwnego, bo w latach 60, a nawet i później, ujawnienie tej tajemnicy nie byłoby mile widziane. Książki i wszystkie swoje zapiski wujek oddał w ręce zaufanej osoby, kobiety, która jak słyszałam, przekazała je do Muzeum Narodowego. Ta pani jest już dzisiaj w mocno zaawansowanym wieku. Wątpię, żeby chciała z kimkolwiek rozmawiać.*

To bardzo ciekawa informacja - ocenia Krzysztof Gašiorowski, który pod koniec lat 90 jako pełnomocnik posła Tomasza Karwowskiego z KPN, usiłował dotrzeć do dokumentów, które mogłyby pomóc w rozwikłaniu zagadki pochówku „Ognia”. Gdyby udało się odszukać ten cenny depozyt, być może trafilibyśmy na nowe wątki, nowe okoliczności i ludzi, którzy mogliby coś powiedzieć na temat ostatnich chwil jego życia, jego śmierci i tego, co się stało z ciałem.

Krzysztof Gašiorowski ma w swoim archiwum sporo oficjalnych dokumentów na ten temat. M.in. kserokopie notatki służbowej, sporządzonej w dniu śmierci „Ognia” (22 lutego 1947 r.) przez śledczego Komendy Powiatowej MO w Nowym Targu, pismo komendanta powiatowego MO w Nowym Targu z 26 marca 1947 r. do Prokuratury i Sądu Okręgowego w Nowym Sączu oraz datowane dwa tygodnie później pismo prokuratora z Nowego Sącza do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie.

Z notatek tych wynika, że ciało „Ognia” najpierw musiało trafić do PUBP w Nowym Targu, gdzie sporządzono milicyjne oględziny zwłok, przesłuchano świadków a po ukończeniu dochodzenia, przedłożono akta Prokuraturze i Sądowi Okręgowemu w Nowym Sączu. Prawdopodobnie nie wykonano tego zadania najeździe, gdyż w notatce z 26 marca 47 r. ówczesny komendant MO powiatu nowotarskiego gęsto się tłumaczy z tego, że nie zdołano przesłuchać jedynej, kto wie czy nie najważniejszej dla UB osoby - niejakiego Mariana B. - który „ujął „Ognia”, a kilka dni po akcji został zdemobilizowany i wysłany w odległy kraniec województwa.

Marian B., który odwoził jeszcze żyjącego, ale będącego w agonialnym stanie Józefa Kurasia ze wsi Ostrowsko do szpitala w Nowym Targu, prawdopodobnie konwojował później jego zwłoki do Krakowa. W budynku Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego ciało „Ognia” mogło trafić w ręce dwóch oficerów śledczych: Jana Z. i Władysława C. Obaj w 1950 r. awansowali i przeszli do Warszawy. Jednak pod wskazanym w 1993 r. przez dawne Biuro Ewidencji i Archiwum UOP adresem wymienionych wyżej funkcjonariuszy, dzisiaj zameldowani są inni ludzie. Obaj byli ubecy prawdopodobnie już nie żyją. Być może były to ostatnie osoby, które mogły wiedzieć, co się stało ze zwłokami „Ognia”.

Krzysztof Gašiorowski ma na ten temat własną opinię. Nie pamięta już, kto i gdzie wysunął hipotezę, że ciało Józefa Kurasia zakopano w rowie koło miejscowości Młoszowa w powiecie chrzanowskim.

- *Ta wersja wydaje się dość prawdopodobna. Rozumiuję tak: UB poleciło wywieźć zwłoki jak najdalej od Krakowa, aby zakopać je w szczerym polu, gdzie można było być pewnym, że nie będzie żadnych świadków, prócz jednej czy dwóch osób, które otrzymały to poufne zadanie. Dlaczego akurat Młoszowa i powiat chrzanowski? Ano, tak się składa, że z Chrzanowa pochodziło wielu ówczesnych funkcjonariuszy krakowskiego UB, a także pracowników wyższego szczebla. W tamtym rejonie bardzo aktywnie działały PPR i Armia Ludowa, a osoby będące członkami PPR i AL najczęściej były na indeksie u „Ognia”. Mogło się więc zdarzyć, że kierujący WUBP w Krakowie wydali jednak zwłoki swoim ludziom z tamtego terenu, aby w odwecie mogli się nad nimi pastwić* - dywaguje Krzysztof Gašiorowski.

- *Gdyby jego teza była prawdziwa, odszukanie „Ognia” bez wskazówek ze strony tych, którzy go grzebali, byłoby praktycznie niemożliwe. Chociaż, jak twierdzi nie tylko ten rozmówca, bywa, że poszukiwane przez lata zwłoki odnajdują się przypadkiem. Taka historia wydarzyła się w Limanowej. Podczas remontu budynku dawnego PUBP natrafiono na ludzkie szczątki zakopane tuż obok toalety* - przypomina Krzysztof Gašiorowski.

Nową wersję pochówku „Ognia” zanotował ostatnio w swoim brulionie Kazimierz Garbacz. Usłyszał ją od swojego kolegi, kombatanta, któremu tę tajemnicę miał wyjawiać niejaki Stanisław L., były ubek.

- *W jego wersji ciało „Ognia” pogrzebano w jednej z krakowskich kamienic, położonej w centrum miasta* - relacjonuje Kazimierz Garbacz, sugerując mi odszukanie L. który, jak mu powiedziano, żyje i mieszka na ziemi nowosądeckiej.

- *Tak, żyje, ale jest bardzo schorowany. Przeszedł dwa zawały. Niech go pani zostawi w spokoju* - żona Stanisława L., broni dostępu do męża. Nic jej nie wiadomo, aby mąż znał okoliczności pochówku „Ognia”.

- *Nawet gdybym go sama o to zapytała, nic nie powie, bo ma zaniki pamięci* - tym stwierdzeniem kończy rozmowę.

Hipotezy o zakopaniu zwłok „Ognia” na dziedzińcu czy w piwnicy wybranej świadomie czy przypadkowo kamienicy, nie można wykluczyć. W połowie lat 90-tych jeden z rzeszowskich dziennikarzy opublikował na łamach dziennika „Nowiny” zeznania osób, które twierdziły, że w piwnicy budynku znajdującego się naprzeciw rzeszowskiego zamku, gdzie w czasach stalinowskich mieściło się więzienie, jest zbiorowy grób, w którym leżą szczątki żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Relacjami tych osób zainteresował się tamtejszy IPN, ale sprawę zarzucono, gdyż sprawdzenie, czy świadkowie mówią prawdę, wymagałoby ogromnego nakładu sił i środków. Gdy kilka tygodni temu byłam w Rzeszowie, obejrzałam tę kamienicę. Miejsce hipotetycznego pochówku robi wrażenie. Kamienica wygląda bowiem z zewnątrz tak, jakby miała piwnicę. W środku jednak brak wejścia do podziemia.

Część III nastąpi

Grażyna Starzak - www.endecja.pl

POLSKA BEZ ŻYDÓW - CZĘŚĆ VII (ostatnia)

W chwili gdy to piszemy (10.III.1939 r.) bohaterskie oddziały armii narodowej, pod wodzą gen. Franco, obrońcy Hiszpanii i Europy od pożogi komunistycznej stają pod bramami Madrytu. Dobiają końca trzyletnia bratobójcza walka. *(Zwycięstwo narodu hiszpańskiego nad komunizmem i zakończenie wojny zostało uroczystie ogłoszone dnia 2 kwietnia 1939 roku)*. Przeżywalibyśmy ją w Polsce każdy po swojemu.

My narodowcy, całą duszą współczując nieszczęsnemu narodowi i życząc mu zwycięstwa. Zresztą wiara w zwycięstwo nie opuszczała nas nigdy.

Przeżywali ją, również swoiście, zwolennicy Stalina, Belli Kuhna, Azany, Caballero...

Nasi czytelnicy liberalnych, komunistycznych, „postępowych”, socjalistycznych pism w stylu „Robotnika”, „Dziennika Ludowego” i całej tej

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

czerwonej prasy, usiłującej niektórym tumanom znad Wisły wmówić, że rewolucja „frontu ludowego” to walka biednych robotników narodu hiszpańskiego z faszyzmem, rasizmem, generałem Franco, który sprzedał Hiszpanię itd., itd.

Poniżej przytoczamy liczby zniszczeń w Hiszpanii:

Sprofanowano i zniszczono kościołów, kaplic i klasztorów	25,879
w tym doszczętnie zburzono i spalono	17,000
W liczbie tej znajdują się wspaniałe dzieła architektury, pomniki tysiącleci wielkiej historii narodu hiszpańskiego.	
Wymordowano księży, zakonników, zakonnic	6,500
Zamordowano niewinnych ludzi przeszło	50,000
Żołnierzy poległo po obu stronach ponad	1,000,000

Oto symbol nieszczęsnej - Bogu Najwyższemu niech będą dzięki - zwycięskiej już dziś Hiszpanii. Symbol Hiszpanii rządzonej przez żydowski komunizm. Oto straszliwa zemsta żydowska za to, że przed kilkuset laty Hiszpanie ratując kraj przed zalewem żydowskim starali się osunąć z kraju uciążliwych przybyszów.

Trzeba było dopiero „Cudu Alkazaru” i męczeństwa całego narodu i straszliwej ofiary krwi, ofiary milionów istnień, aby zatriumfowała narodowa, katolicka Hiszpania.

KOMUNIZM W POLSCE

O komunizmie w dzisiejszej Polsce tylko wspomniemy. Jest to widomy znak Opatrzności Bożej czuwającej nad naszym narodem, iż będąc w sąsiedztwie z Bolszewią i posiadając wewnątrz kraju tak olbrzymią masę żydowską, dotychczas nie podaliśmy się wpływowi komunistycznemu.

Zarówno bohaterska postawa naszego narodu w roku 1920 zadającego śmiertelny cios komunie na polach walki, oraz cały szereg wartości duchowych Polaków, strzegą dostępu tej bestii antychrysta do organizmu Polski.

Ale to nie powinno wytwarzać w nas mniemania, iż komunizm nam nie grozi. Jako dowód przytoczymy małą statystykę z działalności komunizmu w Polsce. Liczby te powiedzą nam kto tą akcją zbrodniczą kieruje.

W roku 1935 w Warszawie na 4000 aresztowanych za działalność komunistyczną było 3600 Żydów, czyli 90%.

1 stycznia 1937 roku warszawska tzw. „Komunistyczna Partia Polski” liczyła 70% Żydów i 30% Polaków. (mówiono, że liczyła 90% Żydów, a te pozostałe 10% to Żydówki).

Związek Młodzieży Komunistycznej liczył 85% Żydów, a 15% Polaków.

Wyroki sądowe Warszawskiej Apelacji skazały za działalność komunistyczną w roku 1937:

w styczniu..... 87,5% Żydów i 12,5% Polaków

w lutym	77,0%	23,0%
w marcu	87,5%	12,0%
w kwietniu	91,5%	8,5%
w maju	95,0%	5,0%
w czerwcu	87,2%	23,0%
w lipcu	90,0%	10,0%
w sierpniu	100,0%	0%
w wrześniu	96,0%	4,0%
w październiku	95,0%	5,0%
w listopadzie	60,0%	40,0%
w grudniu	90,0%	10,0%

(Ks. prof. St. Trzeciak - „Talmud o gojach a kwestia żydowska” str. 145)

Ostatnie wybory do rad miejskich wykazały, zwłaszcza w wielkich miastach, w Warszawie i Łodzi, wielki wzrost tzw. „frontu ludowego”, którego ostatecznym rezultatem jest komunizm. (W Warszawie na ogólną liczbę 100 mandatów socjaliści otrzymali 27 mandatów, żydzi 20. W Łodzi na ogólną liczbę 79 mandatów socjaliści otrzymali 33, Żydzi 17).

Komunizm pozornie walczący z socjalizmem, popiera go w walce z ruchem narodowym.

Bestia komunistyczna nie śpi. Owszem, żyje i rozmnaża się głównie w wielomilionowej masie żydowskiej okupującej Polskę.

Polska musi poprowadzić walkę i zdecydowaną politykę opartą na głębokich zasadach moralnych i oparciu się tylko o własny naród.

Do tego potrzebne jest wielkie odrodzenie wewnętrzne, odrodzenie, które zapoczątkował Obóz Narodowy głoszący hasło najważniejsze i najistotniejsze w naszym polskim życiu.

ZAKOŃCZENIE

Pragniemy, aby ta broszura dostała się do twoich rąk o ile oczywiście posiadasz odrobinę wolnej woli i trochę polskości w sercu i abyś przejrzał.

Oby się obudziło w Tobie polskie serce, które zatraciłeś w ciasnych, brudnych ulicach Zamenhofów, czy rabinów Majzelsów i tych wszystkich innych zażydzonych ulicach naszych miast i miasteczek.

Abyś te swoje serce odnalazł, a otrząsnąwszy się z „opium”, jakim są Żydzi i ich idei mesjanizmu, odnalazł drogę do **WIELKIEJ POLSKI**.

Książka niniejsza, a raczej szereg pogawędek tu i ówdzie wypowiedzianych, mają jeden cel: aby obudzić w twoim sercu niespokojne pytanie: - Czy możliwe jest aby, to wszystko co przeczytałem, było prawdą?

Jeśli się obudziło w Tobie to pytanie, to dobrze, to bardzo dobrze! Wiedz, że to wszystko jest prawdą.

Może zarzuci nam ktoś, iż książka nie podaje sposobów walki z żydowskim zalewem. Na razie ma ona na celu obudzenie sumień tych Polaków, którzy jeszcze śpią i nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa.

Są chorzy, którzy nie uświadomili sobie swej choroby i to jest właściwie najgorsze, bo choroba ich niszczy bez ratunku. Gdy sobie uświadomią swój stan - to będzie pierwszy krok do uzdrowienia.

Jeśli niniejsza książka obudzi w twym sercu niepokój, ale nie bardzo wierzysz w to, co w niej podane, nie uciszaj się wewnętrznie, jak to czynią ludzie, którym potrzeby jest spokój do dobrego trawienia po sutym obiedzie... Czytaj obszerniejsze prace o Żydach, masonach, socjalistach,

komunistach pisane wyczerpująco, podające liczby, fakty, daty.

Stanisław Tworkowski („Polska bez Żydów”)

„RELIGIA HOLOCAUSTU” - a dialog katolicko-żydowski

CZEŚĆ II

Tuż po wojnie Holocaust nie był atrakcyjnym tematem i mitem politycznym w USA ani dla Żydów, ani dla głównych sił politycznych. „Amerykańskie organizacje żydowskie zabiegały o to, by w prasie czy w filmach hollywoodzkich nie podkreślano żydowskich cierpień”.

Holocaust w Ameryce zawłaszczili komuniści żydowskiego pochodzenia. Novick przypomina pogrzeb Rosenbergów skazanych na śmierć za szpiegostwo na rzecz ZSRR, na którym odśpiewano pieśń „żydowskich bojowców”: „*Nigdy nie mów, że idziesz w ostatnią drogę*”. Żydowskie kręgi konserwatywne i liberalne temat Holocaustu starały się przemilczeć. Zmiana nastąpiła pod koniec lat 60, po „wojnie sześciodniowej”, kiedy Izrael w 1968 r. został oficjalnie uznany za filar polityki bliskowschodniej USA i pod koniec groźnej dla Izraela wojny Yom Kippur z 1973 roku. Wydarzenia te zdaniem Novicka skierowały zainteresowanie w stronę Holocaustu. Ale prawdziwa przyczyna leżała w głębokiej identyfikacji z innymi Żydami w momencie rozpadu tradycyjnego autorytetu rabinatu. Postępujący „łagodny holocaust”, czyli utrata świadomości etniczno-religijnej przez Żydów spowodowała poszukiwanie takiego elementu który stanowiłby dla nich spoiwo. Był nim Holocaust, który od lat 70 ulega stopniowej sakralizacji, przekształcając się w „religię zastępczą”. Żydowski publicysta Adi Ophir pisze:

Przyjmuje ona cechy religii zastępczej, z własną synagogą [muzeum Holocaustu] z doktryną o wyjątkowości żydowskiego cierpienia, z Wielkim Kapłanem Eli Wieselem, z nowymi przykazaniami [nie porównuj: „nie będziesz miał innego Holocaustu przede mną!], z nową Drogą Krzyżową [w Muzeum Holocaustu zwiedzający otrzymuje biogram konkretnej ofiary Zagłady i idzie stacjami jej męki], a także ze swoimi relikwiami, pamiątkami po zgładzonych, i z własnymi świętymi, którzy przeżyli Noc Ofiary Całopalenia (Holocaust).

W liberalnym piśmie „Tikkun” Philip Lopate pisał:

Nic na to nie poradzę, ale w tej „zadumie z Zagłady” widzę nowy wariant Przymierza z Bogiem, tyle, że teraz naród wybrany został do tego, by szczególnie cierpieć. Tym samym Holocaust staje się niczym innym jak okazją do żydowskiego szowinizmu.

Z socjologicznego punktu widzenia sakralizacja Holocaustu stworzyła „nową kulturę ofiar”, która idealnie pasuje do lewicowo-liberalnej ideologii, w której status ofiary daje pozycję uprzywilejowaną. Zdaniem Novicka: „...*jest to intelektualnie bezpłodne, ponieważ każde tego rodzaju ludobójstwo jest wyjątkowe i porównywalne zarazem*”. W sumie należy podkreślić, że nie ma w pracy Petera Novicka takich tez, których nie możemy znaleźć w artykule T. Gabisia.

„MIT ZAŁOŻYCIELSKI”

Innym aspektem tego problemu jest coś znacznie większego niż integracja Żydów. Wraz z upadkiem syjonizmu, stał się Holocaust - używając określenia Rogera Garaudy'ego - „mitem założycielskim Izraela”. Wieloletni prezes Światowego Kongresu Żydów Nahum Goldmann pisał:

„Nie jestem pewien, czy państwo żydowskie istniałoby dziś bez Oświęcimia; po Oświęcimiu nie-Żydzi mieli wyrzuty sumienia i byli skłonni traktować nas w sposób uprzywilejowany. Z tego powodu opowiedzieli się za państwem żydowskim; Do tego dochodzi ścisły związek pomiędzy państwem Izrael a ludobójstwem. Mówię często, że Żydzi swoje państwo nie opłacili tysiącami młodych ludzi, którzy polegli w czterech wojnach izraelskich, lecz sześcioma milionami ofiar narodowego socjalizmu” (*Żydowski paradoks. Syjonizm i żydostwo po Hitlerze*, Frankfurt n. Menem 1988, s. 77, 111, 126).

Ale Holocaust to nie tylko fundament z krwi i popiołu państwa Izrael, ale również *ultima ratio* istnienia Żydów na świecie. Izrael, jego bezpieczne funkcjonowanie, zdaniem T. Gabisia gwarantuje, że Holocaust się nie powtórzy - Holocaust staje się więc wyznacznikiem polityki Izraela. Staje się również sposobem uzyskiwania olbrzymich korzyści finansowych.

Dłgie jałowe spory można prowadzić o wzajemne relacje i zależności polityczne pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Izraelem. Niezaprzeczalnie polityka amerykańska stoi na straży religii Holocaustu, jako wygodnego oręża w walce politycznej. Na pewno nie można ograniczać posługiwania się religią Holocaustu przez establishment amerykański wyłącznie do gry geopolitycznej na Bliskim Wschodzie. Powodzenie religii Holocaustu w Stanach Zjednoczonych wiąże się z dużymi wpływami diaspor żydowskiej w tym kraju, uległości amerykańskich środowisk liberalnych, widzących w holocaustyzmie duże możliwości realizacji własnych celów stworzenia Nowego Porządku Światowego. Jeden z amerykańskich działaczy loży B'nai B'rith Ian J. Kagedan stwierdził: „*Pamięć o Holocaustie jest czymś zasadniczym dla budowy Nowego Porządku Światowego*” („Toronto Star”, 26 XI 1991). Według T. Gabisia „religia Holocaustu” jest w Stanach Zjednoczonych „*elementem demoliberalnego mesjanizmu, wyrazem świeckiej potrzeby zbawienia świata czyli osiągnięcia «the end of history» równoznacznego z globalną ideologiczno-kulturalno-gospodarczo-polityczną hegemonią USA, z powstaniem amerykańskiego państwa światowego (...)*”. Nowa wiara doskonale wpisuje się według licznych badaczy w „*amerykańską ideę wybraństwa - samowyniesienia przez samojudaizację*”, charakterystyczną dla anglosaskiego protestantyzmu. Amerykański publicysta konserwatywnego pisma „All These Things” Michael A. Hoffman wspomniany na łamach katolickiego pisma „The Remnant” stwierdził, że Holocaust stał się „nową religią państwową” w USA, rozgłaszaną przez media - ostatnią religią w którą naprawdę wierzy zlaicyzowany Zachód. „*Naszą religią państwową jest naturalnie Kult Komór Gazowych. Główną świątynią jest amerykańskie Muzeum Holocaustu. Liturgia... jest Lista Schindlera*”. Jest to forma religii obywatelskiej, świeckiej, która neguje odkupienie ludzkości przez Chrystusa na Kalwarii, zastępując je doświadczeniami Żydów z Auschwitz, jako centrum historii ludzkości. W jednym ze swoich esejów Hoffman pisze o wszechobecności religii Holocaustu w telewizji, filmie, w rządzie, polityce, edukacji i kulturze. Podsumowanie nie jest optymistyczne:

Nowa religia państwowa zarządziła całkowite podporządkowanie; nie wierzący powinien zostać natychmiast napiętnowany, oczerniony stoi w obliczu utraty dobrej reputacji, utraty pracy, a nawet w obliczu fizycznego zagrożenia.

Również światowe, zwłaszcza europejskie środowiska demoliberalne partycypują w „religii Holocaustu”. W prowadzonej przez siebie krucjacie przeciwko tradycji europejskiej prezentowanej przez Kościół katolicki, znajdują w holocaustyzmie użyteczne narzędzie w budowie swojego *Novus Ordo Saeculorum*. T. Gabiś stwierdza, kończąc swoje rozważania, że „religia Holocaustu” jest kulminacją, ostatecznym wypełnieniem ideologii demoliberalnej pragnącej wykorzenić człowieka, zniszczyć wszystkie tradycje religijne, i narodowe, dokonać globalnej niwelacji kultur, stworzyć „Jeden Świat” na gruzach „ludobójczej cywilizacji, która zrodziła Holocaust”.

Swoj cel pragną osiągnąć poprzez zerwanie ciągłości tradycji, która według ich zdania jest zbrodnicza, ponieważ wydała Holocaust. Andrzej Szczypiorski twierdził:

W pewnym sensie cała europejska cywilizacja ponosi odpowiedzialność za Holocaust. Eksterminacja europejskich Żydów była następstwem

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

liczącej dwa tysiące lat europejskiej historii. (...) Była to zorganizowana realizacja brudnych pragnień chrześcijaństwa z okresu średniowiecza: wypędzenie z Hiszpanii, z Francji, z Nadrenii. Żydzi byli zawsze kozłami ofiarnymi chrześcijaństwa [Der Tagesspiegel, 30 I 1997].

W podobnym tonie wypowiadają się inni bojownicy o „wolność słowa”, „pluralizm światopoglądowy” i „postawę krytyczną”. Pytanie, które machinalnie nasuwa się - gdzie ta „wolność słowa”, ten „pluralizm światopoglądowy”, ta „postawa krytyczna” względem Holocaustu? Nie ma, bo być nie może. Dogmatów się nie dyskutuje, w dogmaty się wierzy! „Religia Holocaustu jest więc podstawą demoliberalnego fundamentalizmu zapewniającego obecnie **rządzającym elitom utrzymanie się przy władzy**” - pisze T. Gabiś.

Podsumowując: dzięki dwuczęściowemu artykułowi T. Gabisza „religia Holocaustu” została w Polsce starannie zanalizowana na ówczesnym etapie jej rozwoju i scharakteryzowana. Dogmaty wyznawane przez „religię Holocaustu” można ograniczyć do czterech zasadniczych:

1. Holocaust, czyli eksterminacja Żydów w czasie II wojny światowej była wydarzeniem jednorazowym, bezprecedensowym w dziejach ludzkości, przez co stanowi centrum historii ludzkości;
2. Holocaust znosi dotychczasowy stosunek człowieka do Boga i ogólnoludzkiej wartości, człowiek uniezależnia się od Boga, który swoim brakiem litości utracił ludzki szacunek - w konsekwencji jedynie człowiek jest godny być bogiem;
3. Chrześcijaństwo, szczególnie Kościół katolicki ponosi zbiorową odpowiedzialność za Holocaust;
4. Holocaust uwidacznia porażkę, marność i zakłamanie cywilizacji europejskiej, którą należy zrewidować. Wszystkie wiążą się one mniej lub bardziej z tematem tego artykułu, więc zostaną rozpatrzone w dalszej części tekstu.

HOLOCAUSTYZM A AMERYKANIZM

Niedługo po opublikowaniu drugiej części artykułu w 'Stańczyku', temat podjęło pismo „Fronda”, zamieszczając trzy teksty na temat „religii Holocaustu”. Artykuł Igora Figi stanowił omówienie analizy T. Gabisza, natomiast uzupełniały go bardzo interesujące teksty wzbogacające naszą wiedzę na ten temat. Artykuł Marka Konopki pt. „Czy Żydom grozi duchowy Holocaust?” stanowi omówienie kontrowersyjnych wątków pracy rabina Byrona L. Sherwina.

Rabin Sherwin przyznaje, że większość Żydów amerykańskich żyje „mitem Holocaustu”, nie mającym odzwierciedlenia w prawdzie historycznej. Swoją opinię opiera na dogmatycznej opinii, że w czasie wojny cierpieli jedynie oni, co uniemożliwia jakiegokolwiek porozumienie z Polakami i wypacza obraz rzeczywistości historycznej. Autor książki stwierdza, że „religia Holocaustu” idealnie wpasowuje się w tzw. „amerykańską religię obywatelską”, stanowiącą zlaicyzowaną religię państwową, „za pośrednictwem której naród amerykański odnosi się do swoich perspektyw i przeznaczenia”. „Religia obywatelska” zakłada pojmowanie narodu amerykańskiego jako narodu wybranego przez Boga, o czym już pisał red. „Stańczyka”. Ortodoksyjny rabin Sherwin stwierdza, że Żydzi amerykańscy traktują siebie jak naród wybrany wewnątrz narodu wybranego, „uważają się za nowy rodzaj Żydów, który pozostawił za sobą Europę oraz pamięć prześladowań, biedy, pogromów i ucisku”. Właśnie ten rodzaj Żydów najbardziej zsekularyzowanych, negatywnie ustosunkowanych do ortodoksyjnego judaizmu, natomiast doskonale wpasowanych w „amerykańską religię obywatelską” jest nośnikiem zmitologizowanego Holocaustu. Powstanie religii Holocaustu łączy się nierozzerwalnie z kryzysem syjonizmu. Wśród samych ortodoksyjnych Żydów jest sporo rozbieżności na temat syjonizmu, niemniej w opinii rabina Sherwina syjonizm jest nierozzerwalnie związany z holocaustową mitologią, która jego zdaniem jest czymś na kształt „religii obywatelskiej”. Podkreśla w swojej książce bardzo negatywne stanowisko syjonistów po wojnie względem Żydów z Europy, którzy przeżyli obozy koncentracyjne. Aż do końca lat 60 w Izraelu nic nie mówiono o Holocaustie ani o Auschwitz, ponieważ nie pasowały do syjonistycznego obrazu jednego niepodzielnego narodu żydowskiego, w jednym państwie Izrael, z jednym wodzem Dawidem Ben Gurionem. Holocaust w myśl ideologii syjonistycznej był zaprzeczeniem starożytnego bohaterstwa Masady, z bezwolnymi, pozbawionymi siły ofiarami pędzonymi na śmierć. Jak pisze pochodzący z Ameryki rabin: - odcinano się od tych, którym udało się przeżyć nazistowskie obozy śmierci, gdy przybywali oni do Izraela po wojnie. Nazwano ich w izraelskim slangu „sabon” - „mydło”. Takie nastawienie było klasycznym wyrazem ideologii syjonistycznej, (...).

Można nie zgadzać się z autorem, że zmiana nastawienia nastąpiła w 1967 r. ze względu na prostą paralelę Holocaust - „wojna sześciodniowa”, która była w konsekwencji realną możliwością powtórzenia się Holocaustu. Przyczyny związane z rokiem 1967 są znacznie głębsze w pokładach politycznych niż się rabinowi Sherwinowi wydaje.

Książka *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich* jest w wielu przypadkach kontynuacją polityczno-religijnych sporów wewnątrzżydowskich, zwłaszcza, kiedy chodzi o stosunek ortodoksyjnego rabina do syjonizmu. Sherwin oskarża syjonistów o „duchowy Holocaust”, jego zdaniem ideologia syjonistyczna jest czystym bałwochwalstwem, jest „substytutem judaizmu”, opierającym się na zdaniu przedwojennego przywódcy syjonistycznego Włodzimierza Żabotyńskiego: „jedyny Bóg, którego imię brzmi: naród Izraela”. Trudno się pogodzić autorowi książki - chociaż za to właśnie tak bardzo ona podpadła - ze starą tradycją judaistyczną poszukującą źródła wszelkich nieszczęść historycznych w kategoriach kary Bożej za przemieszanie Izraelitów (np. Wj 32, 1-35). „(...) Wraz z Holocaustem coś się radykalnie zmieniło, nie tylko w teologii, lecz także w psychice i mentalności Żydów. Tym razem Żydzi odmówili zaakceptowania tezy, że to ich grzechy spowodowały katastrofę”. Doprowadziło to do przeniesienia całej przypisanej winy na innych - na Boga, katolików, Niemców, Polaków itd. W tym przekonaniu ugruntowywał Żydów ruch syjonistyczny. Rabin Sherwin nie podziela w całej rozciągłości tej tradycyjnej koncepcji żydowskiej, ponieważ musiałby przyjąć, że Hitler był karzącym narzędziem Bożej Opaczności. Niemniej odrzucenie tej starej koncepcji teologicznej z zdaniem Sherwina może spowodować przyjęcie „fałszywego Mesjasza”.

W tym samym tonie utrzymana jest rozmowa zamieszczona we 'Frondzie' z ortodoksyjnym rabinem Michaeliem Goldbergiem autorem książki *Dlaczego Żydzi powinni przetrwać*. W jednym z rozdziałów swojej książki rabin Goldberg poświęca zjawisku nazwanym przez siebie „kultem Holocaustu”. Definiując pojęcie kultu stwierdza w rozmowie:

Mówię o ściśle określonych postawach, zachowaniach, miejscach, które uprawniają do stwierdzenia, że kult holocaustu rzeczywiście istnieje. Weźmy na przykład świątynie: praktycznie każda amerykańska społeczność żydowska bez względu na to, czy jest duża, czy mała, posiada muzeum - pomnik ku czci ofiar holocaustu. A wśród tych wszystkich miejsc rolę Watykanu odgrywa waszyngtońskie Muzeum Pamięci o Zagładzie. (Żydzi mogą sobie pozwolić na budowę takich pomników, inwestycje żydowskie tego typu są pokrywane z pieniędzy amerykańskiego podatnika - S.F.).

Rozmówca zwraca uwagę na olbrzymie koszty budowy (167 mln dolarów), umiejscowienie filii muzeum w Nowym Jorku i Los Angeles oraz wymowne umiejscowienie budynku waszyngtońskiego w alei The Mall, w pobliżu Kapitolu, pomników Jeffersona i Waszyngtona, na czym to zależało „pewnym kręgom” politycznym. W ten sposób - nastąpiła fuzja amerykańizmu z holocaustyzmem. Dla ortodoksyjnego rabina jest nie do pomyślenia, że w całym, olbrzymim muzeum nie ma ani jednej wzmianki o Bogu. Może mieć to tragiczne następstwa. Dawniej, żydowskie (rzekome) wybraństwo brało się z wiary, z przekonania, że Bóg powołał Żydów do swoich celów, obdarzył swoją łaską itd, dzisiejsze wybraństwo

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

zasadza się na przekonaniu o wyjątkowości żydowskiego cierpienia w czasie wojny, o wyjątkowości wydarzenia jakim był Holocaust. Rabin Goldberg sprzeciwia się czynieniu z Holocaustu „czegoś na kształt tajemnicy religijnej, doświadczenia mistycznego”, stwierdzając, że jest to bluźnierstwem. Jak widać z powyższego omówienia sami Żydzi mają bardzo duże kłopoty z wkomponowaniem „religii Holocaustu” w swoją tradycję kulturową, obawiając się utraty swojej tożsamości. Można zaryzykować twierdzenie, że jeśli ma spełnić się obietnica czasów ostatecznych, która mówi o nawróceniu Żydów, to nastąpi ona niechybnie w stosunku do tych wierzących i oczekujących bezskutecznie na Mesjasza, nie zaś tych, którzy zwrócili się w kierunku „złotego cielca”, obdarzając wciąż samych siebie...

Uwagę mediów w ciągu dwóch ostatnich lat przykuwa pojedynek pomiędzy dwoma amerykańskimi profesorami żydowskiego pochodzenia, wspomnianym już Peterem Novickiem a Normanem G. Finkelsteinem. Pojedynek dotyczący religii Holocaustu, sakralizacji tego ważnego dla Żydów wydarzenia dotyczy ściśle sfery politycznej, ale zawiera również interesujące dla nas szczegóły.

Finkelstein nie pisał swojej książki traktując ją jako polemikę z Novickiem, wręcz przeciwnie, w pracy Finkelsteina można znaleźć wiele odwołań do *The Holocaust in American Life*. Niemniej przerażony konsekwencjami Novick wystraszył się i zaczął publicznie lżyć Finkelsteina za zawarte w jego książce tezy, stwierdzając że Finkelstein sam partycypuje w licytacji ofiar, pisząc o oszukanej swojej matce, więźniarce obozu koncentracyjnego, a tezy atakujące Światowy Kongres Żydów (WJC), „jedynie pozwalają zakwestionować jego pytania”, czyli podważają jego status wykładni Holocaustu. Finkelstein atakuje w swojej książce bez pardonu holocaustyczny *establishment* amerykański, nie zostawiając suchej nitki m.in. na Davidzie Goldhagenie, Elie Wieselu i Simonie Wisenthalu.

W szczególnie dla nas interesującym rozdziale książki *Hoaxers, Hucksters and History* już w wstępie autor stwierdza istnienie zjawiska religii Holocaustu i definiuje dogmaty jako: *pogląd o absolutnej wyjątkowości historycznej Holocaustu i przekonanie, że Holocaust jest szczytowym przejawem odwiecznej nienawiści „gojów” do Żydów*. Obie opinie znalazły miejsce w wypowiedziach przedstawicieli żydowskich elit politycznych i pracach naukowych poświęconych Holocaustowi dopiero po 1967 roku, wraz z powstawaniem tzw. „nowego Holocaustu”, czyli ideologii wymyślonej przez żydowskie elity w USA (Finkelstein dokładnie rozróżnia rzeczywiste wydarzenie historyczne - Holocaust, od jego karykaturalnego obrazu - „nowego Holocaustu”) w celu ugruntowania swojej władzy i wyludzenia olbrzymich kwot finansowych. Finkelstein pisze, że dogmaty holocaustyzmu są dobrze zakorzenione w judaizmie i syjonizmie, które wydatnie przyczyniły się do tworzenia zsakralizowanego obrazu tego wydarzenia historycznego. Arcykapłanem nowej religii jest Elie Wiesel, którego wypowiedzi przenoszą Holocaust w świat sacrum, nadają mu wymiar kosmiczny, wyjątkowy i niezgłębialny. Dla Wiesela Holocaust jest „tajemnicą religijną”, którą głosi po świecie za jedyne 25 tys. dolarów plus limuzyna z szoferem. Finkelstein zauważa, że dogmat o absolutnej wyjątkowości Holocaustu daje Izraelowi absolutne alibi dla swoich działań, a z Żydów czyni „naród wybrany” nie liczący się z prawami innych. Szczególnie groźne zdaniem autora książki *The Holocaust Industry* jest przekonanie, że Holocaust stanowi kulminację wielowiekowej, genetycznej nienawiści „gojów” do Żydów [zresztą za ich postępowanie], które jest ważnym składnikiem współczesnego, XX-wiecznego antysemityzmu. W przekonaniu antysemitów, tak jak w sprowadzonej *ad absurdum* spekulacji myślowej Wiesela, nienawiść do Żydów byłaby całkowicie uzasadniona, bo genetyczna, odwieczna. Kończąc drugi rozdział Finkelstein cytuje wypowiedź publicysty poczytnej gazety izraelskiej „Haaretz” Ari Shavit, który komentując ataki izraelskiej armii na Liban w 1996 roku, które zakończyły się masakrą ponad 100 cywilów w Qanie, stwierdził, że Izrael może działać bezkarnie, ponieważ to „my mamy *Antidefamation League... i Yad Vashem i Muzeum Holocaustu*”. Do czego jeszcze doprowadzi religia Holocaustu?

Słowo holokaust [pisane małą literą i przez „k”] pochodzi z greki i oznacza ofiarę całopalną, jaką Żydzi składali Bogu w świątyni jerozolimskiej. Holocaust pisany dużą literą i przez „c” jest terminem ukutym po II wojnie światowej w USA. Aby podkreślić jego wymiar ideologiczny, Autor konsekwentnie pisze o „religii Holocaustu” bądź o „holocaustyzmie” [terminy zamienne] a nie „religii holokaustu” czy „holokaustyzmie” [na ten temat zob. też T. Gabiś, „Stańczyk” nr 1 (30) z 1997 r.]

Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich. Kościół katolicki przyjmuje jasny podział kanoniczny dla niekatolików: 1. heretycy, 2. schizmatycy, 3. poganie, czyli nieochrzczeni i 4. żydzi czyli wyznawcy judaizmu. Warto zwrócić uwagę na ten specjalny status żydów (wyznawców judaizmu) w doktrynie Kościoła katolickiego.

O specjalnym statusie tego wydarzenia mógł przekonać się jakiś czas temu polski historyk dr D. Ratajczak, oskarżony o negowanie zbrodni hitlerowskich w swojej książce „*Niebezpieczne tematy*”, w której w jednym z rozdziałów zawarł alternatywne opinie historyków dotyczące tej kwestii. Nakład książki skonfiskowano, a historyka zwolniono z Uniwersytetu Opolskiego z zakazem wykonywania zawodu. Podobny charakter miał dramatyczny spór, jaki wybuchł we Francji po wydaniu książki „*Czarna księga komunizmu*”. Historykom postawiono zarzut pomniejszania, czy wręcz negowania wyjątkowości i rozmiarów zbrodni nazistowskich, ponieważ wyniki ich badań obnażyły z całą bezwzględnością zbrodniczość komunizmu. (B. Dobosz, *Czarna księga komunizmu. Korespondencja z Francji*, „Gazeta Polska”, nr 51, 17.XII.1997; A. Arciuch, *Czarna księga komunizmu „Nowe Państwo”*, nr 1, 2.I.1998, s. 16-17.)

Terminologia związana z Holocaustem jest bardzo szeroko stosowana w środkach masowego przekazu dla nadania większej siły gloszonym tezom, „*holocaust nienarodzonych*” - Jan Paweł II, „*duchowy holocaust*” - rabin Sherwin, „*łagodny holocaust*” - Cynthia Ozick, „*holotours*”, „*coca-holocaust*” „*holowood*” - R. Okraska), „*holocaust bośniacki*”, „*holocaust czeczeński*”, „*shoah-bussines*” itd.

T. Gabiś podaje imponującą bibliografię dotyczącą tego fragmentu. Nowe holocaustyczne rozumienie teodycei można znaleźć w: o. W. Hryniewicz OMI, *Niepojęty Bóg w obliczu piekieł świata. Ku teologicznej interpretacji Holocaustu* [w:] „Znak”, nr 4, 1996, s. 5. Spośród innych prac wymienionych przez T. Gabis na uwagę zasługują w tym kontekście praca postępowego psychologa Theodora W. Adorno - *Wychowanie po Oświęcimiu*, książka Johanna B. Metz - *Kościół po Oświęcimiu*, książka Friedricha-Wilhelma Marquardta i Alberta Friedländera - *Milczenie chrześcijan i człowieczeństwo Boga*. Wiele prac roi się od sformułowań: „świat poholocaustowy”, „Kościół poholocaustowy”, „humanizm pooświęcimski” - H. Grynberg, ks. M. Czajkowski przypomina, że Holocaustem „naznaczona została także myśl chrześcijańska i katolicka, zwana odąd teologią lub (biblistyką) po Oświęcimiu”; dla wspomnianego już T. Adorno „*pisać wiersz po Oświęcimiu to barbarzyństwo*”; ks. M. Jędraszewski rozważając filozofię E. Levinasa uważa że „*po Auschwitz nie można filozofować po grecku*”; prof. Z. Bauman, na kartach swojej pracy *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa 1992, pragnie zrewidować dotychczasową socjologię. Oświęcim jako synonim Holocaustu przewartościowuje wszystkie dotychczasowe wartości. A więc, z tego co widzimy, Żydzi już od dawna przygotowywali nową religię Holocaustu.

Dopełniając artykułu T. Gabis, można już chyba powiedzieć o „psychologii po Oświęcimiu”. Praca dr A. Grochowskiej pt. *Elementy prania mózgu w procesie zagłady Żydów*, Wa-wa 1996, opierając się na cytowanych w omawianym artykule pracach popiera w pełni tezę o „bezprecedensowości zagłady Żydów” w porównaniu z rzezią Ormian, eksterminacją kulaków czy ludobójstwem Pol Pota. W pierwszym rozdziale autorka składa obowiązujące *credo* „religii Holocaustu”: „*To, co wyjątkowe w Holocaustcie, to totalność jego ideologii i przełożenie tej abstrakcyjnej koncepcji na*

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

planowe, logicznie realizowane masowe morderstwo”; porównując statystki różnych genocydów i strat ludzkich z czasów II wojny światowej dokonując interpretacyjnej ekwilibrystyki pisze: „Jednak względna liczba Żydów europejskich zabitych podczas II wojny światowej była większa niż dla jakiegokolwiek innego narodu. Zagłada Żydów miała być totalna, że żaden Żyd nie miał ocaleć” (s. 18).

Hugon Hajducki – www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artukul/418
